Nr. 161. Lwów — Niedziela dnia 22 Lipca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianą adresu dopłaca się 40 „ [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym pismem za każde słowo 6 h. tłustym garmondem „ 8 h. koresp. prywatne „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: św. Maryi Magd. Jutro: św. Apolinarego | Pankracego M. 45 Męczenników | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 52, Zachód „ 7 m. 4 | Długość dnia godzin 15 m. 12, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Żądania Bemaków.

Komisya dla reformy wyborczej dobijała już z wielkim trudem do portu, kiedy w tem jej łódź wpadła na podwodną skałę niespodziewanych żądań Niemców czeskich i morawskich. Zażądali oni dla siebie ośmiu nowych mandatów bez żadnego za to wynagrodzenia innych grup narodowych. Niemcy z krajów południowych nie pochwalają za to Bemaków, ale powiadają, że muszą ich poprzeć, bo najpierw tak nakazuje im solidarność rasowa, a następnie — daremny byłby opór, bo naprzekór Bemakom nie da się przeprowadzić reformy wyborczej. Tymczasem ośm nowych mandatów niemieckich zburzy równowagę między dwiema głównemi grupami, które miały powstać w izbie poselskiej Rady państwa wedle kompromisowego projektu księcia Hohenlohego: między grupą słowiańską a niemiecko-włosko-rumuńską. Z tego powodu niepodobna się zgodzić na żądanie Bemaków. Jeżeli się ich nie zadowoli, niema reformy wyborczej, to również nie można tego zrobić bez zgody Czechów, albo Polaków, a nie było najmniejszej wątpliwości, że te stronnictwa nie przystaną na takie powiększenie niemieckiego zastępu. Niespodziewane, uczynione w ostatniej chwili żądanie Bemaków jest strajkiem, który w gruncie rzeczy świadczy o tem, że oni zawsze byli i są przeciwnikami reformy, tylko przedtem chowali się za plecami Koła polskiego, potem za plecami Słowaków, wreszcie za włoskiemi, a kiedy nie stało żadnej zasłony, postanowili własną piersią nastawić na pociski niepopularności, ale przytem włożyli na siebie puklerz z idei narodowej germańskiej. Oto, muszą zabezpieczyć Austryą od zesłowiańszczenia! Dlaczegoż jednak milczeli do ostatniej chwili? Na to zapytanie odpowiadają oni, że to wcale nie ich wina. Gdyby komisya dla reformy wyborczej najpierw wzięła się do określenia okręgów wyborczych w Czechach, to oniby już wtedy przedstawili swe żądania. Komisya winna, że Czechy zostawiła na sam koniec. Ale kto każe tego jeżeli nie oni, którzy ciągle odkładali tę sprawę, dowodząc, że jeszcze nie są gotowi, jeszcze się nie porozumieli z klubami!

Żądanie ośmiu nowych mandatów uzasadniają oni tem, że niektóre okręgi w Czechach muszą mieć swoich niemieckich przedstawicieli. Zdaje się, że to ma pewne podstawy, skoro gabinet proponuje im cztery nowe mandaty — trzy w Czechach, a jeden na Morawie, lecz o tyleż powiększa liczbę mandatów czeskich i o tyleż galicyjskich, z których trzy Polakom a jeden Rusinom. Ten kompromis byłby najlepszy z tego względu, że nie trzeba byłoby przerabiać od początku całej mozolnej pracy, dokonanej już przez komisyą wyborczą. Jednak Bemacy jeszcze nie przystają na ten kompromis. Wedle wniosku ks. Hohenlohego, mieli oni otrzymać w Czechach 55 mandatów na 72 czeskich. Teraz chcą mieć 58.

Zapewne jednak zgodzą się na zalecony przez rząd kompromis, a ponieważ już powiększono liczbę mandatów w Krainie, Styryi i Istryi, przeto w ogóle według nowej propozycyi barona Becka ma być posłów nie 495, lecz 516. Niektórzy przypuszczają, że podczas targów trzeba będzie jeszcze dorzucić gdzieś, na-przykład w Wiedniu, jeden mandat niemiecki, a więc dla równowagi gdzieindziej jeden mandat słowiański, W takim razie izba poselska składałaby się z 518-tu członków.

Nie licząc rosyjskiej dumy, o której dotąd jeszcze nie wiadomo, z ilu członków będzie się składała, gdy wyszlą swych przedstawicieli zapadłe azyatyckie kraje, będzie nowy austryacki parlament najliczniejszy ze wszystkich istniejących na świecie, z wyjątkiem angielskiego i francuskiego. W angielskiej izbie gmin zasiada 670 ciu deputowanych, we francuskiej izbie posłów 584-ech, we włoskiej 508-miu, w parlamencie niemieckim 397-miu, w waszyngtońskim 386-ciu, w madryckim 432-óch, w węgierskim 453-ech. To są najliczniejsze izby. Doświadczeczenie uczy, że czem mniej posłów, tem raźniej postępuje wszelka praca parlamentarna. Angielska izba gmin stała się tak ciężką machiną, że właśnie teraz, kiedy powstał tam projekt zreformowania izby lordów, poczęto zalecać zredukowanie liczby posłów w izbie gmin. Wielką liczbę deputowanych w parlamencie francuskim tłómaczą istniejącą we Francyi centralizacyą, brakiem sejmów prowincyonalnych, któreby wzięły na siebie część pracy prawodawczej. To samo można powiedzieć o parlamencie włoskim. Ale gdzie są sejmy, jak w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i Austryi, parlamenty centralne mogą z wielkim pożytkiem dla spraw składać się z mniejszej liczby posłów. W Niemczech jeden deputowany wypada na 151 130 obywateli; w Stanach Zjednoczonych — jeden na 180 660; natomiast w Austryi wypadnie jeden na 50.000, a to nietylko dlatego, że potrzeba uwzględnić wszystkie narodowości w takiej mierze, iżby reprezentacya każdej mogła występować z wnioskami samoistnymi i miała swych przedstawicieli w każdej komisyi, ale i dlatego jeszcze, że mieszane pod względem narodowym okręgi chcą się rozdzielić tak, iżby obie narodowości miały swoich posłów. W ten sposób Austrya, chociaż ma sejmy, otrzyma bardzo liczny parlament, który będzie pracował ociężale.

Na to jest tylko jeden sposób: powiększenie atrybucyj sejmowych. Reforma wyborcza przyjdzie do skutku, bo się stała nieuniknioną koniecznością. Ale jesteśmy przekonani, że skoro tylko ona wejdzie w życie, wnet się okaże konieczność zreformowania konstytucyi, a to nietylko dlatego, że parlament będzie ogromnie ociężały, ale jeszcze dlatego, że będzie reprezentować nie interesa społeczne i ekonomiczne, lecz narodowe. Takie piętno nadano mu z góry podziałem mandatów na dwie wielkie grupy, na słowiańską i niemiecko-włosko-rumuńską. Przez to otwarto drzwi do reformy konstytucyjnej.

Sojusz polsko-kadecki.

Parę dni temu doniósł telegram z Petersburga, że Koło posłów z Królestwa Polskiego zjawiło się w klubie kadetów z memoryałem, wykazującym, że między Kołem a kadetami nie ma w niczem różnicy, óprócz tylko tej jednej, że kadeci chcą wywłaszczyć wszystką ziemię i rozdawać ją następnie chłopom do używania, a Koło chce, aby chłopi w Królestwie posiadali ziemię na własność. Pomijając tę różnicę, we wszystkich innych kwestyach Koło i kadeci są ze sobą zgodni, a zatem mogą iść razem. Kadeci przychylili się do tego zapatrywania Koła i podali mu rękę. Odtąd będzie sojusz, czy też koalicya kadecko-polska.

Wypadek ten, zanim przyniósł jakąkolwiek korzyść, już wytworzył komeraże. Oto Koło posłów z Królestwa opracowało ów memoryał dla kadetów, zamianowało referentem posła Harusiewicza, do pomocy mu dało posła Nowodworskiego, umówiło się z kadetami, że wspólne posiedzenie odbędzie się w piątek wieczorem 17 lipca w klubie Wolności Narodowej, ani słówkiem zaś nie zawiadomiło o tej akcyi posłów polskich z Litwy i Rusi, czyli „grupy terytoryalnej“, nie dało także znać korespondentom polskim, nienależącym do stronnictwa narodowo-demokratycznego. O zamierzonem posiedzeniu Koła z kadetami prywatnie się dowiedział znany historyk Kazimierz Waliszewski, który przybył z Paryża jako korespondet *Figara* i *Revue de Paris;* zażądał tedy wstępu na owo posiedzenie; nie odmówiono mu, lecz zaopatrzono go w mylny adres: nie do głównego klubu kadatów tuż obok dumy, lecz do filii klubu w innej dzielnicy miasta.

Tak na wspólnem posiedzeniu kadetów i Koła z Kongresówki nie było ani polskich posłów z Litwy i Rusi, jak nie było socyalistycznych trudowików i październikowców, siedzących po prawicy. Nie było także polskich korespondentów, w skutek czego o przebiegu tego posiedzenia wiemy tylko z organu kadeckiego *Riecz*.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że Koło z Kongresówki nie chciało zrobić afrontu polskim posłom z Litwy i Rusi, ani też korespondentom. Po prostu nie opatrzono się, zapomniano rozesłać zaproszeń. Ale ponieważ były już dąsy z powodu, że Polacy z Litwy i Rusi nie chcą wstąpić do Koła z Kongresówki, lecz tworzą osobną „grupę terytoryalną“, przeto powstały podejrzenia i kwasy.

Cóż jednak było na wspólnem posiedzeniu kadetów i Koła? Oto p. Harusiewicz odczytał memoryał, w którym powiedziano, że Koło składa się przeważnie z narodowych demokratów, związanych solidarnością, a mających w swym programie demokratyczność i autonomię, — dwa hasła, najpopularniejsze w Królestwie, przyjęte przez ogromną większość narodu polskiego. Przez dziwny zbieg okoliczności, stronnictwo to, tak identyczne z popularnem w Rosyi stronnictwem kadetów, nie cieszy się sympatyą postępowych rosyjskich żywiołów, które podejrzywają Koło o zacofanie i szowinizm i dlatego nietylko nie mają do niego zaufania, ale nawet „odzywają się o niem z odcieniem pogardy“.

Jaka dziwna ta duma rosyjska, że może o stronnictwie politycznem odzywać się z odcieniem pogardy! Jakie dziwne Koło, że idzie odrabiać taką reputacyę, błędną, niezasłużoną, obraźliwą!... Lecz cóż dalej było w memoryale?

Było to, że oto takie mniemanie o Kole „opiera się na głębokiem nieporozumieniu“. Narodowy kierunek Koła tem się tłómaczy, że naród polski jest uciśniony. (A więc gdyby nie był uciśniony, to co?) Aby się od ucisku uwolnić, zażądano autonomii. Stała się ona hasłem bojowym, jak w Rosyi takiem hasłem „wolność“. Dwie nazwy jednej rzeczy. Polacy chcą być samymi sobą, czyli sami się rządzić. Nie uwłacza to postępowości, a dowodem na to fakt, że cały program kadetów jest od początku programem Koła, programem stronnictwa narodowo-demokratycznego, a więc największej części narodu polskiego. Koło nie zgadza się tylko na § 37 programu kadeckiego, t. j. na utworzenie z ziemi fundum państwowego, lecz chcą, aby chłopi otrzymali ziemię na wieczystą własność. W szczególności Koło, jak kadeci, dąży: 1) do zniesienia zgubnej i głupiej centralizacyi, 2) do zastąpienia systemu biurokratyczno-samowładczego parlamentarnym; 3) do usunięcia niekulturalnych warunków pracy; 4) do zastąpienia wielkiej własności ziemskiej małą, jak to się stało w Danii. Koło zawsze będzie szło równolegle z kadetami.

Po wysłuchaniu tego memoryału powitano Koło jako sojusznika, ale zapytano, dlaczego Polacy nic nie powiedzieli o żydach i sprawie robotniczej? P. Nowodworski wytłómaczył, że nie było po co osobno mówić, skoro na tych punktach zgoda z kadetami. Pełnia praw i ich równość, braterstwo, sprawiedliwość, kulturalność, a w dodatku — wolność! — i ogólno ludzka i specyalnie krajowa, aby naród polski mógł istnieć. A zatem — autonomia! „Nie możemy żyć, jak chcą inni — zakończył p. Nowodworski, — musimy żyć po naszemu!“

Kadeci podali rękę Kołu. Dobrze to się stało i oby doprowadziło do autonomii. Ale czy okoliczności temu nie przeszkodzą? Bo coraz częściej a głośniej słychać o rozwiązaniu dumy.

Korespondencye.

Wiedeń 19 lipca.

(Nowa kolej z Assling przez Gorycyę do Tryestu. — Jej znaczenie ekonomiczne. — Spodziewany rozwój Tryestu.)

(y.) Dzisiejsze otwarcie nowowybudowanej linii z Assling przez Gorycyę do Tryestu — jest wypadkiem olbrzymiej donioslości ekonomicznej, mającym być początkiem nowej epoki gospodarczego rozwoju Tryestu i całej prowincyi istryańskiej. Linia Assling-Tryest jest ostatnią, największą partyą wielkiego szlaku nowych kolei alpejskich, który w całości oddany zostanie do użytku dopiero za dwa lata, t. j. po wykończeniu kolei przez góry Tauern. Dopiero wtedy skrócona zostanie znacznie droga z południowych Niemiec, tudzież z północnych prowincyi naszej monarchii do wybrzeży morza Adryatyckiego, wszelako już i ta częściowa linia z Asslingu do Tryestu oddawać będzie ogromne usługi, gdyż skraca bardzo znacznie drogę z zachodnich prowincyi do Tryestu.

Nadzieje jakie przywiązują sfery interesowane do nowych kolei alpejskich, są tak wielkie, że gdyby bodaj część ich spełniła się, to i wtedy nastałaby dla handlu austryackiego nowa, szczęśliwsza epoka. Już teraz, aczkolwiek nowa kolej jeszcze nie jest otwarta, mieszkańcy Tryestu ciągną z niej ogromne korzyści, gdyż ruch przemysłowy i handlowy w tem mieście zwiększył się kolosalnie, powstaje tam mnóstwo nowych budowli, a ceny gruntów podniosły się kilkakrotnie.

Była już raz w ubiegłem stuleciu chwila, gdy zdawało się, że dla Tryestu nastaną dobre czasy, a było to wtedy, gdy otwarto kanał Suezki. Niestety jednak zaniedbano wówczas nadarzającą się sposobność uczynienia Tryestu jednym z najważniejszych centrów handlu eksportowego na Wschód, i inne miasta portowe wyprzedziły go. Na kilku cyfrach poznamy najlepiej, jak dalece pozostał Tryest w tyle zainnemi miastami portowemi. W r. 1857 ruch handlowy Tryestu był prawie taki sam, jak Hamburga. W pięć lat później wynosił obrót handlowy Hamburga już $2^{1}/_{2}$ miliona tonn towarów, podczas gdy obrót Tryestu nie dosięgał nawet miliona tonn. W roku 1904 zaś wynosił obrót handlowy Hamburga przeszło 16 milionów tonn, a zatem w ciągu lat 35 zwiększył się ośmiokrotnie. W porcie genueńskim wynosił ruch handlowy w roku 1880, po otwarciu kolei Gottharda, 1.400.000 tonn, zaś w roku ubiegłym przeszło 3.500.000 tonn, a zatem w ciągu lat 25 zwiększył się o 150%. W Tryeście zaś wynosił obrót handlowy w 1880 roku 1,180.000, a w roku ubiegłym 2.290.000 tonn, a zatem wzrost jego był o połowę słabszy od wzrostu ruchu handlowego w Genui. Pomiędzy portami handlowymi Europy zajmował dawniej Tryest szóste miejsce, a dziś zajmuje szesnaste. Otwarcie nowej linii kolejowej przez Alpy wzbudza nadzieję, że może przecie już w krótkim czasie będzie mógł Tryest posunąć się o kilka szczebli w górę.

Dwa czynniki wywierają na rozwój wielkich miast portowych wpływ decydujący, a mianowicie silny przemysł miejscowy i międzynarodowy ruch transitowy na znaczne rozmiary. Zdumiewający rozkwit Hamburga, Bremy, Liwerpoolu i innych wielkich centrów handlu morskiego ma swe źródło głównie w tem, że miasta te są siedzibą licznych przedsiębiorstw przemysłowych, dostarczających znacznej ilości frachtów. W Tryeście ruch przemysłowy jest dotychczas słabo rozwinięty. Dopiero przed dziesięciu laty powstała tam huta żelazna, przerabiająca rudy, dowożone drogą morską. Inne miejscowe fabryki założone przeważnie przy pomocy państwa i doznające znacznych ulg podatkowych, przerabiają głównie produkty kolonialne, dowożone do Tryestu, żadna zaś z tych fabryk nie rozwinęła się do rozmiarów naprawdę poważnych. Właściwe ogniska przemysłu fabrycznego monarchii znajdują się daleko od jej wybrzeży morskich, w Czechach, na Morawie, w Styryi, a przy zakładaniu fabryk w tych krajach nie myślano o eksporcie zamorskim, lecz całą uwagę zwracano na zaspokojenie wewnętrznego zapotrzebowania. Nowa kolej skraca znacznie drogę do Tryestu z Czech, Morawy, z prowincyj alpejskich, z Bawaryi i innych krajów południowo-niemieckich, jest tedy uzasadniona nadzieja, że ściągać będzie transporty towarowe z tych krajów do Tryestu. Cel ten będzie mogła jednak osiągnąć tylko w takim razie, jeżeli taryfy na niej będą bardzo niskie. Przed kilku dniami ogłosił wprawdzie rząd nową taryfę dla kolei alpejskich, zniżającą opłaty przewozowe od towarów o 5 do 26%, jednak zdaniem sfer fachowych musi rząd pójść jeszcze dalej w tym kierunku i zniżyć taryfy jeszcze bardziej, a dopiero wtedy spełni nowa kolej należycie swe zadanie i Tryest zajmie w krótkim czasie jedno z najpoczestniejszych miejsc wśród portów handlowych morza Śródziemnego.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad upaństwowieniem kolei Północnej zabrał głos imieniem Koła polskiego p. Stwiertnia i podniósł, że rządy się kolejno zmieniały, ale zapatrywania kół przemysłowych, rolniczych i kupieckich na upaństwowienie kolei Północnej pozostały te same. Przed trzema laty poruszono tę sprawę w drodze wniosku nagłego, komisya kolejowa przeprowadziła nad nią obszerną dyskusyę i wybrała subkomitet, który opracował referat z wezwaniem do rządu, aby przeprowadził upaństwowienie najdalej do 1 stycznia 1905. Mimo to, wskutek znanych wypadków politycznych, wniosek ten nie przyszedł pod obrady Izby. Właśnie kolej Północna jest dowodem, że ważne sprawy ekonomiczne nie powinny być traktowane ze stanowiska spekulanta lub przedsiębiorcy prywatnego, ale ze stanowiska ogólnego interesu. Żądanie jej upaństwowienia podniesiono już przed 30 laty. Jednakże przyjęto u nas w kwestyi upaństwowienia kolei system nieodpowiedni. Przedewszystkiem upaństwawiano koleje z deficytem, pozostawiając linie główne i dobrze rentujące się prywatnej spekulacyi, zamiast postępować odwrotnie.

Upaństwowienie kolei Północnej jest koniecznym etapem do dobrej polityki komuni-

---

6)

Adam Stodor.

Złocista Góra.

Poemat dramatyczny w 2 aktach.

(Ciąg dalszy).

Scena IV.

(Złocista brama otwiera się. Wychodzą dwa Czarne Anioły, w czarnych szatach, u ramion olbrzymie krucze skrzydła. Stają u obu stron bramy i opierają się na lśniących olbrzymich mieczach. Po chwili wychodzi Czarna Ksieni i przystaje na progu bramy. Anioły nad jej głową krzyżują swe olbrzymie miecze. Czarna Ksieni powoli wchodzi na scenę i staje przed Wyżynem).

Czarna Ksieni (piękna, młoda kobieta, o poważnym wyrazie twarzy. Ubrana w długą, czarną tunikę, zdobną dołem szlakiem wyszytych trupich główek)
Jesteś...

Wyżyn (klękając)
Na kolanach...
O trudzie, bolu nie pomnę i ranach,
o całej męce mej do ciebie drogi — —

Czarna Ksieni.
Nagrodą będzie ci nieznany, błogi
cud rozpoznania przyszłości tajemnic...

Wyżyn (powstając z trudem, silnie)
Na światło wyjść mi więc z życiowych
(ciemnic!
Przejrzeć zasłonę przyszłości mi danem —
o dzięki, Ksieni, dzięki ci!...

Czarna Ksieni (przerywając)
Nieznanem
jeszcześ, co kryją przyszłości tajniki — —
precz-że dziękujesz?

Wyżyn.
Radości szał dziki
w mej duszy Ksieni, że dosięgnę dalej,
niśli na niższych ludzie marni, mali — —
O, wskaż mi przyszłość! — niech odejdę
(potem
z czołem olśnionem rozelśnieniem złotem
chwały zwycięstwa... Tam, w nizinnej dali
wszyscy najdrożsi moi pozostali — —
Chcę wrócić do nich — —

Czarna Ksieni.
Człowiecze, człowiecze,
może ujrzawszy, pod moją się pieczę
schronić zapragniesz... Może tam, na dole
przyszłość ci męki da jeno i bole — —

Wyżyn.
O Ksieni, Ksieni, o złowieszcza Ksieni — —
Ufam, cud szczęścia dadzą poznać losy,
spragnionej duszy perełkami rosy
stanie się miłość kochanych... Strudzeni
duchem, gdy zechcą poznać odrodzenie,
do mnie przybędą... ja gorycz przemienię
duchów cierpiących w spokojność bez końca...
do mnie się garnąć będą wszyscy mali
i pogardzeni — a moc ma ostali
ich pierś zwycięstwo dającą kolczugą —
i mir zdobędą na długo, na długo — —

Czarna Ksieni.
Gdybyż tak było? Starcze, przy klepsydrze
usiądź... Bohater, niech przyszłości wydrze
zakryte tajnie... Wstrzymaj jego życie,
a jako być ma niech dalej się wije
po torze losu — — i niechaj się skrycie
z mroków wyłoni to, co przyszłość kryje...

Starzec (siada przy klepsydrze).
Posłusznym, pani...

Czarna Ksieni (staje naprzeciw szczeliny).
Wzrok swój bohaterze
wytęż na błękit widny przez szczelinę,
na nim przyszłości odnajdziesz zarysy — —
oby ci z bolu nie stężały rysy,
gdy przyszłość ujrzysz — — ale całą winę
sam sobie przypisz — —
(po chwili)
Potem ból uśmierzę...

Wyżyn (postępuje naprzód i staje obok niej)
Ksieni, ja nie wiem... o Pani, ja pragnę —
trwożę się — — nie wiem — — lecz ja losy
(nagnę
do woli mojej — — ja chcę wiedzieć, muszę...
choćbym miał w bolu spopielić mą duszę...

Czarna Ksieni (posępnie).
A więc bacz!... oczy miej czujnie otwarte —
(do Starca)
W księdze Przyszłości odwróć jedną kartę...

Scena V.

(Starzec odwraca kartę w Księdze. Sciemnia się, a w szczelinie ukazuje się żywy obraz: Powoli przesuwa się wóz, na nim drewniana trumna — przed wozem kościelny z krzyżem, za nim xiądz prowadzący pogrzeb. Tuż za wozem idzie ojciec, obok niego Krasna. Ojciec nieruchomemi oczyma wpatrzony obłędnie w trumnę. Gromadka osób idących z pogrzebem, wśród niej Poziom. Idzie nieopodal za Krasną, wzrok w nią wtopiony.)

Wyżyn (rzucając się naprzód).
Matka!!!

Czarna Ksieni.
...Tak, to matka twoja...
Czekała długo, czekała daremnie
na powrót syna — i przerażeń ciemnie
otaczać jęły jej zbolałą duszę,
a z tych ciemności, by z jakiegoś roja,
jedna na drugą poczęły zgryzoty
wylatać, gdyby na kwitnącą gruszę
pszczoły, na siwe jej włosy — ochoty
życia zbawiły jej zbolałe serce —
każdą ułudę szczęścia, by morderce
truły, dławiły — — został ból, rozpacze,
śmierć — — teraz cicha, teraz już nie płacze — —

Wyżyn.
Nie męcz! — — to złuda — — jakaś sen-
[na mara — —
to fałsz! — — to stwarza moja dusza chora — —
Matka nie żyje!? — — Zaprzecz — — Po-
[wiedz: żyje! — —
Łzami radości twe stopy obmyję — — —

Czarna Ksieni (poważnie).
Prawda to, prawda — nie zabawa pusta — —
kłamstwa przenigdy nie mówią me usta — —

Wyżyn.
Widzisz?... Patrz, ojciec!.. Obłąkane oczy
wraził w tę trumnę, w to ponure wieko — —
jakby chciał spojrzeć na tę, co daleko
duszą od niego, a jedynie ciałem
należy ziemi — — Ojcze, oczalałem!...
Ojcze, ja wrócę... Ojcze, ja u kolan
twych padnę... Ojcze! i moją łzą polan
będzie grób matki... Ojcze, będziem razem
matki przed grobnym jej płakali głosem — —
Ojcze, a trzecia będzie Krasna z nami —
łzy swe z naszemi też pomiesza łzami —
Ojcze, o ojcze — jej i moje ręce
na ciebie będą pracować w udręce,
by jeno tobie nie było tak strasznie — — —

Czarna Ksieni.
Niedługo ojciec na wiek wieków zaśnie — — —
Stąd się, człowiecze, nie wraca na niże
nawet pomiędzy cmentarniane krzyże — — —
Patrzaj, milcz, cierpij!... Spojrzyj na Po-
[zioma — —

Wyżyn.
Oczy utopił on w Krasny postaci — —
Widzę, dziś widzę... Chuć wilcza, łakoma
w oczach mu gorze, spojrzenie bogaci
mu namiętnością, śliźga się po włosie
jej złoto-rdzawym... Gdyby mówił, w głosie
słyszałbym dziką namiętność tłumioną — —
Gdzie, gdzie mój oszczep?... żelazem w to
[łono!...
druh, druh... nie, wróg to!... wróg zdradli-
[wy, węży —
Oszczep, gdzie oszczep?... mój oszczep zwy-
[zwycięży...
(Rzuca się naprzód.)

Czarna Ksieni (do Starca rozkazująco.)
Wstecz odwróć kartę!...
(Starzec spełnia jej rozkaz.)

Scena VI.

Wyżyn (cofając się).
Przebóg! zniknęło wszystko... Czary, czary...
Piekielne w mózgu mym zrodzone mary...

Czarna Ksieni (dobitnie.)
Coś widział, prawdą było, a nie mary —
prawdą przyszłości najbliższej, niestety — —
Czytałeś w Księdze Przyszłości z swej woli,
nie moja wina, że tak strasznie boli
to, co się stanie... Człowiecze! sztylety
zatrute mierzą przyszłych dni wypadki,
trucizny, których nie przeczuwasz wiarą
oszukiwaną szczęścia upragnieniem — —
a tu się chmury gromadzą i cieniem
okryją wszystko, i gwiazdy zagaszą
nawet najmniejsze, najsłabsze iskierki —
i wtedy poznasz, że to nie usterki
życia te bole, nieszczęścia i zbrodnie,
lecz prawo życia — wtedy ci opaszą
serce wężami przerażeń skorpiony,
i staniesz wtedy się jakoby ony
posąg boleści w marmurze kowany,
na żadne zgoła już nie czuły rany — —
i będziesz żebrał, abyś stąd na niże
nie zeszedł nigdy — —

Wyżyn.
By pogrzebu spiże
brzmią twoje straszne słowa, straszna Ksie-
[ni — —

Czarna Ksieni.
Spieszmy... niech przyszłość znów wypłynie
[z cieni
(do Starca.)
Dwie karty odwróció w przyszłych zdarzeń
[Księdze,
niech ujrzy Przyszłość w jej groźnej potę-
[dze — — —
(Starzec odwraca dwie karty.)

(Dokończenie nastąpi).

kacyjnej. Jeśli zważymy, że przy budowie kolei alpejskich utworzono nowy dostęp do morza, to przyjdziemy do przekonania, że dalsze pozostawianie kolei w rękach prywatnych jest niestosowne, gdyż uniemożliwia jednolitą politykę taryfową i pociąga za sobą inne niewłaściwości. Za upaństwowieniem kolei Północnej przemawiają już także względy administracyjne i handlowe. Przez jej upaństwowienie otrzyma się jednolitą sieć kolei państwowych, na której można będzie łatwo bronić swoich praw. Czysty zysk przypadnie wtedy nie akcyonaryuszom, ale państwu i przyczyni się do polepszenia jego sytuacyi finansowej. Przytem państwo uzyskałoby w takim razie silną władzę taryfową, co również nie jest do lekceważenia.

Oprócz tego upaństwowienie kolei Północnej działać będzie ożywczo na inne sieci kolei państwowych z powodu wspólności taryfowej. Dalej należy podnieść, że kolej Północna jest ważnem narzędziem dla rolnictwa i przemysłu w Austryi w ekonomicznej walce z Węgrami. Im rychlej państwo będzie w posiadaniu tej kolei, tem łatwiej będzie można zmusić Węgry politykę taryfową do poczynienia koncesyi.

Następnie mówca obszernie zajmował się wywodami p. d'Elverta i nazwał zapatrywanie jego — że należy upaństwowić powoli, a za to tanio — fałszywem. Zwolennicy bezzwłocznego upaństwowienia są również, o ile możności, za tanien upaństwowieniem, jednakże dotychczasowy upokarzający stan dla państwa - polegający na tem, że państwo wobec kolei Północnej było bezsilne, gdy chodziło o uwzględnienie potrzeb ekonomicznych ludności, właśnie za tem przemawia, aby upaństwowienie natychmiast nastąpiło.

Następnie mówca podnosi potrzebę rozszerzenia zakresu działania dyrekcyi kolejowych i zwiększenia ich odpowiedzialności. Generalna inspekcya nie może być nadal w obecnym stanie utrzymana i należy starać się, aby była ona przydzielona do ministerstwa kolei jako osobny departament.

Przez upaństwowienie kolei Północnej dopiero będzie możliwem poparcie całego szeregu interesów państwa. Upaństwowienie kolei Północnej byłoby pierwszym krokiem do urzeczywistnienia wielkiej idei oddania państwu wszystkich linii kolejowych. Izba powinna się starać, aby po kolei Północnej upaństwowiono inne wielkie koleje i aby wreszcie usunięto ten mieszany system administracyjny w kolejnictwie.

Co się tyczy sprawy objęcia personalu kolei Północnej, to należy wyrazić życzenie, aby personal pod żadnym względem nie doznał szkody materyalnej. Byłoby niegodnem państwa, gdyby ze względów finansowych los tysiąca rodzin pogorszono.

Upaństwowienie kolei Północnej jest konieczną potrzebą państwa i dłużej zwlekać z tą sprawą byłoby połączone z wielką szkodą dla państwa i ludności. Mówca wyraża nadzieję, że przedłożenie to jak najrychlej stanie się ustawą. Nabycie tych 1200 klm. kolei przez państwo jest bez kwestyi dziełem, którego państwo potrzebuje, aby dochody swe powiększyć i ludności ułatwić walkę ekonomiczną. Mówca kończy okrzykiem: „Precz z Towarzystwem kolei Północnej!" (Żywe oklaski na ławach Polaków).

Na wniosek p. Hensla dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami generalnymi pp. Sommera i Udrzala. Po ich przemówieniach Izba przekazała przedłożenie komisyi kolejowej.

Następnie bez dyskusyi uchwalono ustawę o domokrąstwie, w brzmieniu proponowanem przez Izbę panów. Dalej załatwiono w drodze wniosku nagłego ustawę, zmieniającą pewne postanowienia statutu dyscyplinarnego adwokatów.

Następnie również w drodze nagłej przyjęto projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych po referacie p. Szeptyckiego, który wskazał na to, że projekt ten przyniesie interesowanym wielkie korzyści i dlatego komisya zgodziła się w interesie dojścia do skutku ustawy zaproponować zmiany, przyjęte przez Izbę panów.

Izba uchwaliła ustawę tą w 2-gim i 3-cim czytaniu.

Na wniosek p. Abrahamowicza Izba obradowała następnie nad sprawozdaniem deputacyi kwotowej i przyjęła je do wiadomości, wraz z rezolucyą p. Hanniohasa wzywaniem do rządu, aby użył swego wpływu, by Korona przy oznaczeniu kwoty postąpiła w myśl propozycyi deputacyi austryackiej i oznaczyła kwotę w stosunku liczby ludności.

Następnie również w drodze nagłej przystąpiono do dyskusyi nad zapomogami. Po referacie p. Sternera rozwinęła się obszerna dyskusya, w której p. X. Pastor wskazał na wylewy w Galicyi, które wyrządziły straszne spustoszenia. Jeżeli rząd nie przyjdzie z raźną i wydatną pomocą, to ludność znajdzie się w największej nędzy. Rząd jest obowiązany ludności pomagać, gdyż zaniedbał regulacyi rzek i jest winnym, że prawie całą Galicyę rokrocznie nawiedzają wylewy. Sejm co roku urguje regulacyę rzek i zabudowanie potoków, ale z bardzo małym skutkiem, podczas gdy w Czechach rzeki już dawno są uregulowane.

Galicya pod tym względem traktowana jest po macoszemu. Regulacya w Galicyi postępuje bardzo powoli. Rząd centralny jest winien, ponieważ nie daje krajowi środków do dyspozycyi. Mówca prosi rząd, aby w okolicach, dotkniętych wylewami, wstrzymał egzekucye podatków i zarządził ich odpisanie. Władzom politycznym zaś powinno się udzielić odpowiednich środków, celem niesienia pomocy cierpiącej nędzę ludności. Rząd nie powinien być nadskakowym i pamiętać o przysłowiu: *Bis dat, qui cito dat!*

P. Kozłowski wykazał, że szkody, wyrządzone przez wylewy w Galicyi od roku 1887 do 1901 wynoszą 125 milionów koron i są częste razy większe od sum wydanych w tym czasie przez państwo na regulacyę rzek. Plany regulacyjne leżą w Wiedniu przez lat 15, poczem wracają załatwione odmownie. Mówca krytykuje organizacyę służby wodnej i zarzuca, że dotyczące agendy rozdzielone są między 6 ministerstw. Austryacka organizacya władz wodnych jest unikatem. Za złe zarządzenia tych władz czyni mówca odpowiedzialnym obecnego ministra spraw wewnętrznych, który jako kierownik ministerstwa oświaty pozyskał sympatyę Polaków.

Mówca szanuje wiedzę i gorliwość władz centralnych, jednakże podnosi, że pojęcie obowiązku często jest tam mylne, a system stosowany fałszywym. Woda i biurokracya nie zgadzają się dobrze. Formalistyką żywiołów zwalczać nie można. Jeżeli p. Chiari podniósł, że „warkocz" biurokratyczny jest jeszcze bardzo długi, to mówca musi powiedzieć, że przez stosowanie § 14 nie stał się wcale krótszym. (Wesołość). Jeżeli siły wodne nie chcą się stosować do władz centralnych, to władze centralne muszą uwzględnić właściwości sił wodnych.

Mówca przytacza dalej statystyczne o wielkich szkodach w Galicyi i domaga się regulacyi górnych biegów rzek, zalesienia i zabudowania potoków itd. Prosi, aby ministerstwo rozwinęło w tej sprawie energiczniejszą działalność i aby akcyę zapomogową połączyło ze sprawą regulacyi rzek.

Odczytano następnie szereg interpelacyj, poczem p. Breiter podniósł gorliwą służbę stenografów, jakoteż służby parlamentarnej i prosił prezydenta, aby to uznał i starał się o odpowiednie remuneracye. Wiceprezydent Kaiser przyrzeka temu życzeniu zadość uczynić i przyłącza się do słów pochwały.

Następnie przewodniczący zamyka posiedzenie o godz. 8 wieczorem. Termin następnego posiedzenia podany będzie posłom w drodze pisemnej.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej zbierze się dziś o godz. 9 przed południem, komisya kolejowa zaś o godz. 10. Na porządku dziennym tej ostatniej sprawa kolei Północnej.

Wiedeń. Kompromis między Niemcami a Czechami nie doszedł jeszcze do skutku. Dziś odbędzie się w komisyi głosowanie na podstawie wniosku kompromisowego ministra Pradego, przyznającego Niemcom w Czechach 5 mandatów więcej, a Czechom o 3 więcej. Podobno jest szansa, że wniosek ten będzie przyjęty; wprawdzie tak Niemcy jak i Czesi zgłoszą swe vota minoritatis, ale nie uczynią dalszych konsekwencyi.

Klub czeski postanowił rozdzielić mandaty, przypadające na Czechów w ten sposób, by było 41 mandatów wiejskich, a 34 miejskich. Czescy agraryusze protestują przeciw temu, żądając o jeden mandat wiejski więcej.

Galicya otrzyma stanowczo o 4 mandaty więcej. Z tych mandatów otrzyma jeden miasto Lwów, jeden Kraków, a dla dwóch mandatów wiejskich będzie jeszcze jeden okręg wiejski we wschodniej Galicyi.

Socyaliści twierdzą, że poczynili wszelkie przygotowania do wybuchu w poniedziałek strejku powszechnego na wypadek, gdyby komisya nie załatwiła reformy wyborczej.

Okólnik p. namiestnika do pp. starostów.

Dowiadujemy się, że p. namiestnik z początkiem lipca wystosował do pp. starostów w okolicach objętych ruchem strejkowym następujący okólnik:

„Wydałem już panom starostom szereg wskazówek i poleceń, jak postępować wobec szerzącego się ruchu agrarnego, który w poważny sposób zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu. Reasumując moje polecenia, przypominam panu, że zadaniem rządu jest przedewszystkiem zapewnienie wolności i bezpieczeństwa mienia, aby lud roboczy nie stał się ofiarą teroryzmu i mógł spokojnie oddać się zarobkowej pracy, będącej podstawą dobrobytu kraju.

Do tego służą zarządzenia policyjnej natury, które stosownie do danych okoliczności zastosować należy.

Trzeba jednak koniecznie, aby cała ludność czuła, że znajdzie bezpieczeństwo i ochronę przed teroryzmem jednostek.

Niemniej ważnem zadaniem jest ochrona nieoświeconej ludności przed niesumienną agitacyą z rozmaitych źródeł pochodzącą, a która — nie oglądając się na rzeczywiste dobro ludności, zmierza do wywołania waśni społecznych w celach politycznych, nie przebiera w środkach i przekracza nieraz bardzo silnie granice prawem zastrzeżone.

Obowiązkiem jest tedy władz rządowych stać na straży ustawy i pociągać z całą surowością do odpowiedzialności tych, których działalność jest z ustawami sprzeczna, a równocześnie oświecać ludność, by się nie dawała uwieść przez niedorzeczne bajki i kłamstwa, któremi agitatorzy często się posługują.

Gdzie zaś dochodzi do konfliktów między pracodawcami a służbą lub robotnikami na tle ekonomicznem, tam może władza ze skutkiem podjąć się pośrednictwa i przez doprowadzenie do ugody, stłumić zarzewie poważniejszych następstw. Dlatego przy każdem nieporozumieniu trzeba gruntownie badać, czy opór ze strony pracowników jest skutkiem agitacyi, lub też pochodzi z dążenia do poprawy zarobku. W razie drugiego wypadku należy badać, czy żądania są przesadne, lub czy też w danych warunkach mają jakiekolwiek uzasadnienie.

Gdyby pan uznał, że istotnie gdziekolwiek żądania robotników na słusznych oparte są podstawach, to niech się pan ani na chwilę nie waha przez odpowiednie kroki wpłynąć na pracodawców do rychłych ustępstw w granicach rozumnej a sprawiedliwej gospodarki. Gdzie władza daje jak najdalej idącą ochronę właścicielom, by mogli bez przeszkody sprzątnąć swój dobytek, tam tem więcej ma prawo żądać, by przez odrzucanie słusznych pretensyj robotników nie utrudniano pacyfikacyjnej akcyi.

Trzeba także mieć na oku, by oficyaliści, ekonomowie itp., jakiemkolwiek nadużyciem lub niewłaściwem postępowaniem nie dali powodu do słusznego niezadowolenia ludu.

W tym duchu miałem już sposobność niejednokrotnie pisemnie i ustnie dawać wskazówki panom starostom, a teraz przypominam moje uwagi, gdyż gorąco pragnę, aby kierownicy powiatów, pozyskawszy sobie zaufanie ludu, dali dowód, że otoczyć go potrafią swoją opieką, gdzie tego tylko zajdzie potrzeba. Miałem też sposobność przekonać się, że wielu panów starostów, pojąwszy w ten sposób swoje zadanie, umiało pożytecznie dla dobra powiatu pracować. *Potocki.*"

* * *

Uczucie szczerego uznania dla autora budzi się w każdem sercu obywatelskiem po przeczytaniu tego ważnego dokumentu historycznego. Przedewszystkiem uderza w nim to prawdziwe chrześcijańskie stanowisko, które każe widzieć brata i bliźniego w każdym współobywatelu, czy to maluczkim, czy wielkim. Nie jest więc to akt zimnej bezduszności biurokratycznej, dbającej tylko o to, aby paragrafy i przepisy zostały wykonane, ale jest to wysoce etyczne wezwanie do obywatelskiej pracy kompromisarskiej, mającej na celu wyszukać pośrednią drogą pomiędzy sprzecznymi interesami pracodawcy a robotnika. Obie te grupy interesów są jednakowo dla państwa cenne; obie tedy mają równe prawo do starannej opieki; to wystarcza dla urzędnika administracyjnego. Ale obie te warstwy są jednakowo drogie sercu chrześcijanina; obie z równem prawem żądają od niego pomocy; — i to obywatelskie i chrześcijańskie stanowisko akcentuje okólnik p. namiestnika.

Przytłumił już on ruch strejkowy; w bardzo wielu miejscowościach zupełnie go usunął, wszędzie sprawił, że przy usilnej pracy dzielnych urzędników-obywateli spokój nie został naruszony wypadkami bolesnymi, — mamy więc nadzieję, że całkowicie będą zażegnane niebezpieczeństwa, jakiemi groziły roboty niesumiennych agitatorów, — nietylko na ten rok, ale i na przyszłość.

To też mniemamy, że ani panowie nieprzejednani z obozu ruskiego, ani panowie socyaliści nie potrafią wyszukać plam czarnych na białej obywatelskiej szacie tego okólnika.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie dumy trwało całą noc aż do wschodu słońca. Oto przebieg obrad.

Poseł Petrunkiewicz imieniem stronnictwa „kadetów" przedkłada nowy tekst manifestu dumy do narodu i oświadcza, że nie jest on identyczny z poprzednim apelem kadetów do narodu i nie wzywa do rewolucyi.

Wielu deputowanych robotniczych i socyalistycznych wskazuje na uchwałę dumy, aby wziąć pod obrady projekt komisyi, nie ma więc powodu do prowadzenia rozpraw nad nowym projektem kadetów. Przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy kadetami a socyalistami, poczem poseł Petrunkiewicz wniósł 3 poprawki do projektu komisyi.

Duma uchwala przejść do drugiego czytania projektu komisyi. Przewodniczący komisyi agrarnej oświadcza, że chodzi tu nie o manifest do narodu, ale o zaprzeczenie fałszywym plotkom o dumie.

Poseł Petrunkiewicz podnosi, że duma powołana jest do pracy ustawodawczej, a nie do wydawania odezw i rzucania ludzi na pastwę dział, podczas gdy sami deputowani cieszą się nietykalnością.

Kilku socyalistów dowodzi, że cierpliwość narodu jest już na wyczerpaniu. Naród straci do dumy zaufanie, jeżeli ona zajmie tego rodzaju stanowisko.

Po krótkiej wymianie zdań przystąpiono do dalszej dyskusyi i odrzucono wniosek socyalistów („grupy pracy") aby wezwać lud, żeby dumę poparł w wykonaniu jej uchwał; natomiast przyjęto wniosek Petrunkiewicza, wyrażający nadzieję, że lud zachowa spokój i że oczekiwać będzie wyniku prac dumy. Wniosek ten uchwalono 224 głosami przeciw 53. Członkowie „grupy pracy" (socyaliści) opuścili salę.

Po przyjęciu komunikatu do narodu o brzmieniu umiarkowanem, zaproponowanem przez Petrunkiewicza, obradowano nad sposobem jego ogłoszenia. Wniosek, ażeby komunikat oddać ministrowi spraw wewnętrznych do ogłoszenia w *Prawitielstwiennym Wiestniku* nie mógł przyjść pod głosowanie z powodu nieobecności wielu posłów i braku kompletu.

Petersburg. Po posiedzeniu dumy panowało, szczególnie w kołach posłów z lewicy, wielkie wzburzenie. Krążą pogłoski o bliskich energicznych zarządzeniach, o rozwiązaniu dumy i o konfiskacie wszystkich gazet, które ogłoszą komunikat dumy. W ciągu nocy przybywało bezustannie wojsko z Krasnego Sioła i okolicy do Petersburga. Komendanci gwardyi i pułków obradowali nad rozstawieniem wojska w razie rozruchów. Wojsko jest zupełnie wydyscyplinowane i spokojne. Nagromadzenie to wojsk łączą z rzekomym zamiarem rozwiązania dumy. Ponieważ jednak duma cofnęła radykalne ustępy swego manifestu, przeto użycie gwałtów i represyi odroczono. Wojsko jednak pozostaje w Petersburgu.

Berlin. Do *Berliner Tageblattu* donoszą: Od wczoraj w nocy zawieszono nad Petersburgiem tajny stan wojenny. W kołach rządowych uważają postępowanie dumy za rewolucyjne i mówią o jej rozwiązaniu, ale dotychczas nie ma jeszcze decyzyi z Peterhofu.

Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich gubernatorów tajny okólnik, w którym poleca, aby przeszkodzili dojściu do skutku wszystkich zgromadzeń, zwołanych przez członków dumy.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* z powodu onegdajszej mowy Petrunkiewicza w dumie i pogłosek o zamierzonej jakoby okupacyi terytoryów rosyjskich przez Austro-Węgry i Niemcy, oświadcza, że we wszystkiem tem nie ma ani słowa prawdy.

Petersbug. *Nowoje Wremia* dowiaduje się z ministerstwa spraw zagranicznych, że onegdajsze doniesienie półurzędowego dziennika *Rossya* o interwencyi Austro-Węgier i Niemiec i o zamiarze tych mocarstw wysłania swych wojsk do Rosyi nastąpiło bez wiedzy tego ministerstwa. Dziennik *Riecz* zapewnia, że ministerstwo to ogłosi zaprzeczenie i potępienie tego artykułu.

Petersburg. Dziennik *Rossya* oświadcza, że rząd nie ma nic wspólnego z jego artykułem o interwencyi państw sąsiednich. Jeden z współpracowników pisma zreasumował w tym artykule tylko głosy prasy zagranicznej.

Petersburg. Z Kurska donoszą, że 2.000 kozaków, wysłanych celem rozproszenia zgromadzonych robotników, odmówiło posłuszeństwa. Kozacy zamiast rozproszyć robotników, wzięli udział w zgromadzeniu, przysłuchiwali się mowom, poczem wrócili do koszar.

Petersburg. Dzienniki: *Myśl*, *Echo* i *Głos truda* skonfiskowano, a redakcye opieczętowano. Także zamknięto drukarnię *Wieku XX.*

Berlin. Z Sebastopola donoszą, iż aresztowano tam oficera Szatenkę, jako podejrzanego o udział w zamachu na admirała Czuchnina.

Kolonia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, car wobec sytuacyi politycznej, która koniecznie wymaga, aby pozostał w Rosyi, zaniechał zamiaru podróży za granicę i zawiadomił o tem cesarza Wilhelma.

Köln. Ztg. dodaje, że zaniechanie w bieżącym roku zjazdu można uważać nawet za pożądane, gdyż zupełna rezerwa Niemiec jest wobec całego świata jasną.

Potrzeba budowy kościółka w Hłudnem.

Potrzebę kościółka w Hłudnem (powiat brzozowski) widziała już Katarzyna Wapowska z Maciejowic, wdowa po Andrzeju, kasztelanie przemyskim, właścicielka Dynowszczyzny w roku 1593, to też za zezwoleniem biskupa przemyskiego Wawrzyńca Goślickiego, zbudowała go tamże, a ekspozyt z Izdebek miał obsługiwać parafian z Hłudna. Z biegiem czasu upadł kościółek, a pozostała po nim tylko tradycya wśród ludu i 643 łacinników Polaków (523 praktykujących obrządek, a 120 nieprawnie zabranych), znaczna odległość od kościoła macierzystego w Izdebkach, zamrażanie dzieci niesionych do chrztu do Izdebek, odmrażanie rąk i nóg przy noszeniu nieboszczyków do Izdebek wśród zawiei śnieżnych z jednej strony, a rezydowanie proboszcza obrządku gr. kat. przy pięknej cerkwi jako proboszcza, pisarza gminnego, kasyera kasy gminnej i pocztmistrza w jednej osobie doprowadziły do tego, że w r. 1904/5 oświadczyli ochłodni już łacinnicy i Polacy swą gotowość do przejścia na obrządek ruski. Aby ratować sytuacyę, udał się podpisany proboszcz do swej władzy z prośbą o pozwolenie na erekcyę (wskrzeszenie) kościółka łać. w Hłudnie. Prośba odniosła skutek. Najprzew. X. biskup Józef Sebastyan Pelczar, poinformowany dokładnie przez poddziekaniego brzozowskiego Szczęsnego Budnickiego, nietylko udzielił zezwolenia, lecz ofiarował nawet budulec drzewny na cały dach wartości 807 koron, a pismem z dnia 31 marca 1905 poparł odezwę wystosowaną do ofiarności publicznej. Bacząc na niezmierną liczbę odezw w rozmaitych celach ogłaszanych i rozsyłanych, rozesłał podpisany proboszcz do niektórych tylko urzędów parafialnych, Rad powiatowych, do miast i instytucyi publicznych odezwę, w charakterze prośby, oraz zwrócił się osobiście do niektórych osób z prośbą o poparcie czynne tego postanowienia. Znaleźli się dobrodzieje, zatlało u wielu włościan w Hłudnem poczucie przynależności do obrządku łacińskiego i do polskości — włościanin Jędrzej Bieńko z Hłudna zabolał nad upadkiem ob. łac. i polskości w Hłudnem, darowuje najpiękniejszy i najstosowniejszy we wsi plac pod budowę kościółka, obok szkoły — ofiarowuje swe usługi i we dnie i w nocy około budowy. Zagrzani przez swych X. proboszczów — Polacy i Rusini w Izdebkach przez X. W. Owoca, Weselanie przez X. Mączkę, Przysiedczanie przez X. Władykę, Golcowianie przez X. Lisińskiego — zwożą w okamgnieniu materyały potrzebne do budowy kościółka, w czasie wolnym od zajęć w polu — budzą się ze snu Polacy-Hłudnianie i jak pod różdżką czarodziejską wyrasta z ziemi kościółek 11 metrów długi w nawie, a 8 metrów szeroki — 6 metrów długi w prezbiteryum, a 5 m. szeroki, 8 metrów wysoki wewnątrz, a 9 m. zewnątrz wystrzeli skromnie w górę, aby być ostoją ob. łac., a kto wie, czy także kiedyś wiary i obyczajności, a także polskości w Hłudnem.

Wykaz ofiar na budowę nowego kościoła w Hłudnem:

Xiądz Biskup Pelczar ofiarował budulec drzewny (wartości 807 koron). W. pani Zakliczyna właścicielka Izdebek 500 k. W. pani Bobczyńska właścicielka Hłudna pozwoliła na pobór kamieni z jej gruntów, a gotówką złożyła 20 k. W. p. Stefan Trzeciecki 10 k., połowę dachówki na kościółek i dreny pod piec do wypalania cegły. W. pan Franciszek Dwernicki dwie jodły. W p. Konstantowa Dydyńska dwie jodły. Po 100 koron ofiarowali: Kasa Zaliczkowa miasta Brzozowa, wydział Rady powiatowej z Brzozowa, Towarzystwo asekuracyjne z Krakowa i miasto Lwów. Po 50 koron. Stanisław Baran włościanin z Hłudna, Kasa Zaliczkowa z Jarosławia. Po 25 koron. Miasto Nowy Sącz, Kasa Oszczędności miasta Krakowa. Po 20 k. Wydział Rady powiatowej w Pilźnie, miasto Jarosław, Jan Duda włościanin z Hłudna, W. p. H. Bilek z Izdebek, X. Jan Sanocki prob. z Jasienicy, W. p. Urbański, W. p. Jadowscy, W. p. Narajewski. 19 k. składka z Hłudna. 13 k. 20 hal. składka z Wesołej. Po 10 k. W. p. Wł. Bilek, X. Fr. Wolski prob. z Bliznego, Wacławowie Kaszubscy, Biały, Bielawski starosta z Brzozowa, Kotowicz, Maryni, W. Daniec, Hnatko, Urząd gminy z Dobrzyc, kasa Zaliczkowa z Chrzanowa, Urząd gmin. z Kut, miasto Krosno, kasa Zaliczkowa z Przemyśla, Urząd gmin. z Drohobycza. P. Łanik, X. prałat Winnicki z Grabownicy, X. Bardzik prob. z Jasionowa. Urząd parafialny z Wierzchowic 8 kor. P. Ignacy Kwiatkowski 7 k. Po 5 k. A. Bittner, Zawałkiewiczowie, J. Wolan, miasto Wieliczka, X. Sękowski prob. z Bachórza, X. J. Borczyk prob. z Humnisk, Urząd parafialny z Lachowic, X. W. Materniak, P. Gerard Festenburg, X. Turek z Brzozowa, Al. Bogdanowicz. Po 4 korony. X Nowakiewicz prob. z Domaradza, X. St. Władyka prob. z Przysietnicy 2 kloce sosnowe i 4 k., X. Sochański prob. z Zabierzowa, X. St. Gajewski prob. z Li-

3)

Listy z podróży.

(Ciąg dalszy).

Za parę kwadransy znajdujemy się w stolicy najbardziej katolickiego kraju w Austryi, ojczyźnie Mozarta, w uroczym Salzburgu. Nie znam piękniej położonego miasta, jak Salzburg, po obu stronach Solicy, między Kapucyńską a Mniszą Górą ze wspaniałemi kościołami, klasztorami, pałacami w stylu włoskim. Nie zapomnę nigdy wspaniałego widoku z mostu Solicy na dzikie turnie Alp salzburskich. Niestety tych piękności nie było sposobności oglądać, skoro marszruta kazała nam wieczorem dnia 4 lipca stanąć w Insbruku. Pociąg ruszył na południe cudowną doliną Solicy i pomimo burzy, jaka nas spotkała, mogliśmy się aż do nocy napawać widokiem najpiękniejszych pejsaży górskich. Na wschód od Salzburga żegnał nas potężny Gaisberg, cel wycieczek niedzielnych dla filistrów salzburskich; w stronie południowej pozdrawiała nas wspaniała rezydencya cesarska Hellbrunn, sławna ze swych wodotrysków i teatru, wykutego w skale.

Niebawem zaczęły się wychylać coraz potężniejsze czuby górskie, zwłaszcza na zachodzie, pokryte niejednokrotnie śniegiem, a okalające urocze jezioro bawarskie Königsee. Na niższych wzgórzach widniały raz po raz średniowieczne baszty starych olbrzymich zamczysk, jak n. p. Werfen. Przed Werfen interesującą jest huta żelazna „Concordia". Z wysokości 300 metrów spuszczano tu ze spadzistej góry wydobytą rudę do hut, znajdujących się w dolinie. Tutaj wsiedli do wagonu pierwsi napotkani przez nas rzeczywiści turyści alpejscy z przewodnikami.

Zielone kurtki, alpejskie kapelusze, torby na plecach, żelazem okute laski, kamasze ostremi gwoździami podbite, oto nieodzowne przybory tyrolskich turystów. Dolina Solicy stawała się coraz romantyczniejszą, tor kolejowy przechodził to na jednę, to na drugą stronę rzeki spienionej. Nareszcie olbrzymie kłęby pary, wydobywające się z łazienek, zwiastują nam, że jesteśmy w Gasteinie. Na peronie przestronnym masa gości, niektórzy z nich na wózkach i na krokwiach świadczą, jacy pacyenci szukają tu ulgi. Około Bruck turnie stają się coraz dziksze, coraz więcej spiętrzone. Niedarmo 10 kilometrów na południe króluje tu Grossglockner, najwspanialszy szczyt Alp austryackich. Kolej, zwracając się na północ, opuszcza wąską dolinę Solicy, niebawem turnie się rozstępują, przed okiem lśni się błękitna toń czarodziejskiego jezioro Zellskiego. Gdy wschodnią jego kończynę zdobią potężne mury zamku ks. Lichtensteina, Fischorn, losy przyjazne zdarzyły, że nad jeziorem w chwili, kiedyśmy dojeżdżali, zawisła siedmiobarwna tęcza. Promienie złociły szczyty Hundstoku, w dali ku północy wychylały się za rozległą doliną Pinzgauską potężne szczyty kamiennego morza (Schönfeldu i Hochköniga).

Nad brzegami snuły się szmaragdowe łąki, tu i ówdzie sady owocowe, hotele, gondole z letnikami. Całość zawierała tyle piękna, tyle światła, tyle poezyi, że w duszy zapisał się na zawsze jeden z najpiękniejszych krajobrazów, jakie kiedykolwiek oglądałem, piękniejszy od doliny Kolbachu przy Szmeksie, ładniejszy od widoku z ławicy piaszczystej na Helgoland, wdzięczniejszy od widoku zachodzącego słońca w Fińskiej zatoce, tuż przy ujściu Newy. Minąwszy Pinzgau, kolej zwraca się znowu ku zachodowi coraz to wyżej i wyżej wspinając się na przełęcz, dzielącą nas od doliny Innu. Flora stawała się coraz uboższą i przypominała nam okolice Morskiego Oka. Coraz to dziwaczniejsze szczyty błękitniały to na prawo, to na lewo, to przed nami. Ślicznie rysowały się w wieczornej zorzy blaskach nastrzępione szczyty Kitzbühlskie, oraz ponure Schwarzensee. Już mrok zapadł, kiedy pociąg zaczął się staczać ku Innowi. Na stacyi Wörgel stanęliśmy nad huczącemi falami Innu, tego właściwego źródliska Dunaju. Doliną też Innu w parę kwandransy stanęliśmy już w nocy w stolicy Tyrolu, w Insbruku. Omnibus zawiózł nas do wcale przyzwoitego hotelu München, gdzie się znalazła i niezła kolacya i „à krügel" lekkiego wina tyrolskiego i co najważniejsze, wygodne łoże dla spoczynku. Tam, gdzie prastara droga z południa wzdłuż doliny Sill łączy się z doliną Innu, rozsiadło się po obu brzegach tejże rzeki największe miasto Tyrolu, jedno z najpiękniejszych miast tyrolskich. Od północy patrzą na nie z wysokości Garłucha wapienne ściany i poszarpane wirchy Solsteinu, Brandjochu, Frauhitty. Urwiste ściany tych olbrzymów wykluczają prawie możliwość przekroczenia tego niebotycznego kamiennego wału, a jednak tędy przed wiekiem właśnie, jak lawina, stoczyły się zastępy bawarskich podbojów na tyrolskie Habsburgów dzierżawy. Od południa lesiste wzgórza rozsiadły się z górą Issel na przedzie, gdzie ci bawarsko-francuscy napastnicy mieli znaleść pewniejszy wał ochronny, od Alp, w męstwie przywiązanych do Habsburgów tyrolczyków z ich bohaterem Andrzejem Hoferem na czele. Za temi wzgórzami wychylają się dumne czuby olbrzymów zillertalskich i oetztalskich. Wśród takiego obramowania gór w zielonej uroczej dolinie Innu, przeciętej pieniącemi się falami tej rwącej rzeki górskiej, leży miasteczko tak ludne mniej więcej, jak nasz Nowy Sącz, o prastarej jednak kulturze, będące odwiecznem ogniskiem handlowem. Świadczy o tem najlepiej śródmieście z wązkimi a wysokimi domami kilkopiętrowymi, ze średniowiecznymi czy renesansowymi erkerami u góry, w których ciśnie się kram przy kramie, przekupień przy przekupniu.

Najgłośniejszy z tych starych gmachów jest dawny pałac książęcy przy rynku, zbudowany w roku 1425 przez księcia Fryderyka z pustą kieszenią, rzekomo za 30 tysięcy dukatów. Sławny jest erker tego domu, pokryty złoconą blachą, znany pod nazwą „goldene Dachel". Wśród kościołów licznych najciekawszym jest kościół nadworny, Hofkirche, ze wspaniałym nagrobkiem renesansowym cesarza Maksymiliana w środku nawy głównej. Na potężnym sarkofagu marmurowym, wewnątrz pustym, bo ciało ostatniego rycerza na tronie cesarskim spoczywa we Wiener Neustadt, klęczy spiżowa postać cesarza więcej niż naturalnej wielkości. Dokoła sarkofagu między filarami kościoła stoi 28 spiżowych posągów przodków i krewnych cesarskich. Te zaklęte w spiżu habsburgskie antenaty, modlące się do Pana zastępów wśród tylu jak fale przepływających przez tę świątynię pokoleń, są bądź co bądź oryginalnym pomysłem. Słynne są płaskorzeźby marmurowe na ścianach sarkofagu dłuta Aleksandra Colinsa z Mechlinu. Jego także dziełem jest wspaniały grobowiec arcyksięcia Ferdynanda II i jego morganatycznej małżonki, słynnej z piękności patrycyuszki Filipiny Welser w t. zw. srebrnej kaplicy. Tu też znajduje się pomnik Andzeja Hofera i groby jego bohaterskich towarzyszy w walkach o niepodległość ojczyzny: Speckbachera i Haspingera. W tym kościele przeszła na katolicyzm córa największego wodza i protektora protestantyzmu, Gustawa Adolfa, słynna Krystyna szwedzka. Dziś ziomkowie Hoferów ulegają coraz więcej prądom pangermańskim, wpływom antydynastycznym agitatorów w rodzaju Erlera i zerkają coraz bardziej w stronę protestanckiej potęgi północnej, rzekomej wybawicielki nacyi germańskiej.

(Dokończenie nastąpi).

pnicy Murowanej, X. J. Rozwadowski dziekan ze Starego Sącza, X. dziekan Tarczyński w Zagórzanach. Po 3 k. X. prałat Bendaszewski z Harty, X. Dutschka prob. z Bachórca, Urząd parafialny z Zakopanego, X. Maciejowski z Ostrowska. Po 2 k. P. Samocki z Harty, X. St. Janusz, Franciszkowie Kwiatkowscy, St. Traczewski, J. Nowicki, J. Żelaznowski, Konieczny z Przemyśla, Fr. Szpiech, Teresa Matwijczyk, X. Sałustowicz prob. z Dynowa, N. N. Krosno, Urząd parafialny z Targowisk, Urząd parafialny z Woli Zarczyckiej, X. Biesiadzki z Buczala, X. Strzelbicki prob. ze Starego Sambora, Urząd parafialny w Sieteszy, X. Biega w Stojańcach, X. Krzyżanowski z Tarnawca, K. Szpiech, Urząd parafialny z Porąbki Uszewskiej, Urząd parafialny z Rzezawy, X. Wł. Sarna prob. z Szebna, X. Wł. Hajewski prob. z Jawornika, X. Wład. Dobrzański z Cieszna. Po 1 k. Urząd parafialny z Sarzyny, X. Wachlarowicz prob. Nowosielce Kozickie, X. Ratowski prob. ze Starego Wiśnicza, Urząd parafialny z Komorowicz, X. Ziemba z Jodłowej, X. J. Szewczyk z Tłuczani, Anna Telega, Urząd parafialny z Gilowic, pan Wład. Barnach. Z Ameryki wpłynęło: ze składek zebranych przez Józefa Bieńkę z Hłudna 337 koron 25 hal.; ze składek zebranych przez Jana Owsianego, Kazimierza Dzimiery i Jakuba Barcia z Izdebek 307 kor.; ze składek zebranych przez Jana Kłaka 140 kor. Razem 2384 koron 45 hal.

Za datki powyższe składamy ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Przedstawiając motywa budowy kościółka i stan funduszów zauważy każdy, że są one nie wystarczające na przeprowadzenie całej budowy choćby o tyle, aby można wejść pod dach za jakie dwa miesiące. Upraszamy tedy imieniem drogiej nam wszystkim sprawy o dalsze łaskawe ofiary pod adresem:

X. Wojciech Owoc, przewodniczący komitetu budowy kościółka w Hłudnem poczta Izdebki ad Brzozów.

KRONIKA.

Lwów, 21 lipca.

Odznaczenia. Cesarz nadał okręgowemu inspektorowi szkolnemu we Lwowie p. Franciszkowi Howorce tytuł radzcy szkolnego, a spensyonowanej dyrektorce szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie Emilii Wyrobiczównej złoty krzyż zasługi.

Nowe mundury wojskowe. Na ulicach naszego miasta zaczynają się pokazywać żołnierze w nowych mundurach, koloru szaro-zielonego. Barwa ta wybrana została dlatego, aby na polu podczas kampanii wojennej zlewała się z barwą ziemi i trawy i wskutek tego stanowiła zły cel dla nieprzyjacielskich strzałów. Mundury te zaprowadzono tylko w kilkunastu plutonach na próbę, a jeżeli się okażą praktycznemi, to będą zaprowadzone w całej armii.

Pożar w Brzuchowicach. Wczoraj, w samo południe, wybuchł pożar na strychu willi „Nowosielanki", będącej własnością emerytowanego urzędnika kolejowego, p. Nowosielskiego. Willa ta miała podobno haniebnie zbudowane kominy. A ponieważ cała była z pruskiego muru, przeto przez zepsuty komin zaczęły rychło palić się ściany. W willi tej mieszkały dwie rodziny wychodźców-izraelitów z Rosyi. W pożarze straciły one nietylko swoją garderobę, ale nawet podobno gotówkę.

Straszna śmierć. Nauczycielka ze wsi Torskie, w pow. Zaleszczyckim, panna Tarasówna, wróciwszy 14 bm. z konferencyi w Zaleszczykach, chciała sobie przyrządzić kolacyę i celem rozniecenia ognia, oblała naftą tlejące drzewo. Przytem zajęła się nafta w bańce i wskutek eksplozyi płomienie objęły suknie nieszczęśliwej. Ogromnie poparzoną odwieziono do szpitala w Zaleszczykach, gdzie po dwóch dniach strasznych męczarni zmarła.

Rewizye piekarni i pracowni masarskich rozpoczęły organa sanitarne magistratu, przyczem w pracowni masarza, p. Jankowskiego, przy ul. Łyczakowskiej l. 88 zniszczono znaczny zapas kiełbas, gdyż członek komisyi sanitarnej, weterynarz miejski p. Gottlieb uznał je za niezdatne do użycia.

Ze Stryja piszą nam: W miejsce radzcy namiestnictwa p. Szczurowskiego, który przeszedł w stan spoczynku, dzięki poparciu J. E. pana Namiestnika hr. Potockiego, zamianowany został starostą stryjskim radzca namiestnictwa pan Tadeusz Bobrzyński.

Nabytek to dla Stryja bardzo pożądany, zwłaszcza gdy się zważy, że p. Bobrzyński słynny jest z energii, sprężystości, wielkich zdolności i pracowitości. Poznali te wszystkie zalety Drohobyczanie i w uznaniu jego zasług zamianowała go rada miejska obywatelem honorowym swego grodu. Jemu to zawdzięczają Drohobyczanie światło gazowe, postawienie kilka olbrzymich budynków publicznych. Wobec tego żywimy niepłonną nadzieję, że takim samym będzie p. Bobrzyński i w Stryju, zwłaszcza, że on się dał poznać w kraju, jako znakomity administrator, urzędnik, obywatel który w przedziwny sposób umie godzić obowiązki swego urzędu z potrzebą ogółu. W urzędowaniu uprzejmy, chętny orędownik potrzeb powiatu i miasta to też nie wątpimy, że tak w powiecie jak i mieście wzbudzi zaufanie do swej osoby, co niezawodnie wpłynie na stosunek administracyi politycznej do ludności, a tem samem na postęp i rozwój powiatu we wszystkich dziedzinach.

Z kolei. Z powodu przepełnienia wagonów osobowych przez nagromadzenie w nich nader wielkiej liczby pakunków ręcznych, ustawianych nieraz w korytarzach, ministerstwo kolei żelaznych wezwało rozporządzeniem z dnia 21 czerwca wszystkie c. k. Dyrekcye kolei państwowych do ścisłego przestrzegania postanowień § 28 regulaminu ruchu, wedle którego: „podróżni mogą brać ze sobą do wagonów osobowych tylko małe, łatwo przenośne przedmioty, nie sprawiające przykrości współjadącym. Do umieszczenia tych pakunków ręcznych podróżny rozporządzać może tylko takiem miejscem w koszu, jakie przypada na część opłacanych przezeń miejsc do siedzenia. Na siedzeniach i w korytarzach nie wolno zgoła pakunków umieszczać".

W wykonaniu powyższego rozporządzenia c. k. Dyrekcya poleciła wszystkim swym podwładnym organom czuwać nad ścisłem przestrzeganiem powyższych przepisów regulaminowych.

Celem uniknięcia mogących stąd powstać trudności, zechce Publiczność zastosować się do tych postanowień, a to tak w jej własnym interesie, jakoteż w interesie ogólnym i nie zabierać ze sobą do wagonu pakunków zbyt wielkiej objętości, lub zbyt wielkiej liczby, lub wreszcie takich, których zawartość sprawia przykrość innym podróżnym.

Bandytyzm w Królestwie. We środę w nocy na dom włościanina Sołtysiaka w Pyrach pod Warszawą napadła banda łotrów, działających, jak powiedzieli, w imieniu partyi socyalistycznej. Przed godziną 12 w nocy posłyszeli Sołtysiakowie gwałtowne dobijanie się do drzwi i wołania: „Otwierać dobrowolnie, bo drzwi wywalimy! Nic nie pomoże opór, bo nas tu jest cała partya!" Sołtysiakowie, ufni w moc drzwi i okien okratowanych, nie chcieli otworzyć, więc bandyci drzwi wywalili i zażądali pieniędzy, popierając swoje żądanie krzykiem i biciem. Łotrzy zabrali 600 rubli gotówką od Sołtysiaków i 50 rubli zamieszkałej na letniem mieszkaniu z dziećmi p. Stanisławowej Maciejowskiej, z którą bandyci wyjątkowo grzecznie się obeszli, nie zaniedbując jednakże zabrać biżuteryi i srebrnych naczyń, oraz droższych rzeczy. Psy wszystkie pozabijali. Grabież trwała dwie i pół godziny. Bandyci najspokojniej odjechali bryczką, zaprzężoną w najlepsze konie Sołtysiaka. Przez cały czas rabunku jeden z bandytów upewniał, że grabią na cele partyjne.

Onegdaj pociągiem z Petersburga do Warszawy jechał kasyer kolejowy, rozwożący pensye pracownikom kolei petersburskiej. Gdy pociąg znajdował się w pobliżu przystanku Ząbki, około godziny 5 i pół popołudniu, banda złożona z 20 ludzi napadła na pociąg. Napastnicy czerwoną flagą dali sygnał, aby pociąg zatrzymać, a nadto poczęli strzelać z karabinów mauzerowskich do wagonu, w którym jechał kasyer, wiozący 20.000 rubli. Maszynista, widząc czerwoną flagę, począł wstrzymywać pociąg, ale ujrzawszy wychodzących z lasu i mierzących z karabinów napastników, przyśpieszył biegu i pomyślnie przybył do Warszawy. Wagon, w którym jechał kasyer, miał dziewięć dziur w obu ścianach. Kasyer i jego pomocnik położyli się na podłodze i dzięki temu nie doznali nawet żadnego zadraśnięcia. Maszynista, którego przytomność umysłu zapobiegła rabunkowi, otrzymał lekką ranę w nogę. Po przybyciu pociągu na stacyę Warszawa, wysłano niezwłocznie żołnierzy z żandarmami, oraz zażądano kozaków do odszukania napastników. Dozorców, strzegących toru kolejowego, nie było na miejscach, ponieważ w chwili napadu wracali oni na swoje miejsca, po otrzymaniu pensyi od tego samego kasyera w Wołominie.

Zdziczenie miejskiej młodzieży rękodzielniczej. Berlińska *National Ztg.* zamieściła artykuł wykazujący, że miasta stały się olbrzymiemi bagniskami, których wyziewy zakażają moralną atmosferę społeczeństwa, że najwyższy już czas, ażeby do tych centrów zarazy zastosować środki prewencyjne, chroniące zdrowie społeczne.

Ale też istotnie, fakty, jakie notują pisma niemieckie, świadczą o takiem strasznem zdziczeniu, że obawy ich są zupełnie zrozumiałe. Niedawno doniosły pisma hamburskie o zachowaniu się młodzieńców socyalistycznych w czasie pogrzebu ich towarzysza, w którym brali udział. Gdy ceremonia, odprawiana przez pastora, wydała im się zbyt długą, młodzi Niemcy zaczęli wołać: „Dosyć; spuśćcie ścierwo do grobu, wszak ten dureń śmierdzi"! — a następnie poszli do szynku wypić na zdrowie „zmarłego, który gnoić będzie ziemię"...

Albo taki wypadek:

„Przepełniony pociąg przedmiejski wiezie wieczorem do miasta wycieczkowców, a ponieważ linia jest zajętą, musi chwilę czekać na dworze *vis á vis* cmentarza. Zachodzące słońce złoci pomniki i krzyże bożej roli, skropionej łzami tysięcy, pełnej smutku, ciszy i majestatycznej powagi. W jednym z wagonów trzeciej klasy, jechało kilkudziesięciu młodych, na pół pijanych już „towarzyszy" w wieku 15—18 lat, naturalnie w gronie „towarzyszek" drących się niemiłosiernie, pijanych i ochrypłych. Gromada ta wyciągnęła szyje przez okno wagonu ku cmentarzowi i poczęła robić „witze" na temat grobowców w ogóle, a nadewszystko na temat grobowców familijnych, które jako wyraz „kapitalistycznego" ustroju wywołują nienawiść i pogardę „uświadomionych", robotników. Jeden z tych „uświadomionych" podniósłszy kij, groził grobowcom w powietrzu, wołając ochrypłym skutkiem przepicia się głosem: „Hej! wstawaj z martwych, przeklęta bando wyzyskiwaczy, pogadamy ze sobą"!...

„Z dreszczem przerażenia pytamy: co będzie z tej dzikiej bandy, jakie zbrodnicze instynkty z niej wykwitną?... To, co dobrego zrobić może szkoła przez szereg lat mozolnej pracy, z kretesem zniszczy kilka zgromadzeń socyalistycznych i najgorsze towarzystwo, w jakiem ci ludzie młodzi się obracają. Młodzież, ulegająca wpływom takim, nie może być inną. Nadto trzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, że rozwój miast oddziaływa szkodliwie na rozwój społeczeństwa; miast jest już za wiele. Kto więc całe szczęście widzi w rozwinięciu przemysłu, a co za tem idzie, w wytwarzaniu proletaryatu, ten niech się nie dziwi podobnym stosunkom. To też słusznie, coraz częściej dobywają się głosy, domagające się energicznego zakreślenia granic agitacyi socyalistów. Nie teraźniejszość, ale przedewszystkiem przyszłość wymaga, ażeby „towarzyszom" stanowczo powiedzieć: „dotąd — a nie dalej". Władze państwowe we własnym interesie nie powinny nadal tolerować zbrodniczej propagandy, która z polepszeniem losu klas pracujących nic nie ma wspólnego. Przedewszystkiem zaś z całą surowością prawa występować się powinno przeciw tym, którzy dążą do zwyrodnienia młodzieży".

Wszystko to jest bardzo piękne gadanie, ale na włos w niem nie ma szczerości. Kto chce tym wszystkim zwyrodnieniom zapobiedz, ten musi przyjść do przekonania, do którego, my już dawno przyszliśmy, że z jednej strony, skoro jest zakaz sprzedawania broni, trucizn i t. d. to powinien być zakaz sprzedawania jadów literackich, politycznych i filozoficznych, a nadto, że agitacya powinna być ukrócona, choćby w ten prosty sposób, że agitator trudniący się wygłaszaniem mów na zgromadzeniach publicznych nie może kandydować na posła, ani w tym, ani w żadnym innym okręgu danego kraju.

Ograniczenie twórczości literackiej. Fejletonista *Nowej Reformy*, omawiając trudności, w jakich się znajduje świat literacki we Lwowie, wypowiada takie zdanie:

„W Galicyi — a powiedzmy ściślej: we Lwowie — nie wolno w utworze literackim wziąć ujemnej postaci z pomiędzy wojskowych, bo autorowi prokuratorya wytoczy proces karny, ani z duchownych lub urzędników, bo go skonfiskują, ani z lekarzy, bo go zbojkotują, ani z pomiędzy robotników, bo mu szyby wybiją, tak, że jedynem źródłem „czarnych charakterów" pozostaje... świat dziennikarski i chłopi! Czyż w takich warunkach o jakiejkolwiek swobodzie twórczości mowa być może? Czyż dziwić się można, iż we Lwowie talenty schną, jak rośliny na piasku?"

Obłąkany Maryan Granat, który po osteroletniej kuracyi niedawno wyszedł z zakładu w Kulparkowie, dzisiaj w południe rozbił siekierą skrzynkę pocztową na pl. Dąbrowskiego i jął rozdzierać zawarte w niej listy. Przeszkodził mu w tem policyant, który po dość zawziętej walce z obłąkanym, zdołał go wreszcie ubezwładnić i odebrać mu siekierę. Listy, które znaleziono jeszcze całe, oddała policya poczcie. Podarte zaś mogą sobie ci, co je wysłali, jeśli im na tem zależy, odebrać w policyi.

Projekt dra Kovatsa. Z pomiędzy posłów Sejmu węgierskiego jest to największy nasz przyjaciel. Pragnie tedy teraz przyjaźń tę teoretyczną przemienić w polityczny czyn. W porozumieniu z ministrem oświaty, hr. Apponyim opracował on wniosek, aby udzielać stypendya studentom węgierskim, którzyby mieli ochotę odbywać w polskich uniwersytetach studya, lub jako ochotnicy służyć w polskich pułkach. Przypuściwszy wzajemność, na którą dr. Kovacs liczy, z biegiem lat tu i tam istniałby szereg ludzi na stanowiskach, znających język, zwyczaje i dążenia najbliższych sąsiadów i mogących pośredniczyć we wzajemnych stosunkach. Myśl jest sympatyczną, abstrahując nawet od wszelkich politycznych fantazyj. Węgrzy są naszymi bliskimi sąsiadami, tak bliskimi, jak Niemcy. Ale kiedy Niemców mniej lub więcej znamy i możemy się z nimi porozumieć, nasi bez porównania sympatyczniejsi sąsiedzi o miedzę są nam prawie zupełnie obcymi. Dawniej, kiedy Węgry były jeszcze prowincyą austryacką, istniało u nas dość ludzi, którzy, odbywszy tam służbę rządową, znali doskonale język i obyczaj węgierski, dziś oddaleni jesteśmy od Węgier bardziej, jak od dalekiej Francyi lub Anglii. Dlatego sądzimy, że myśl p. Kovacsa jest zdrową i zasługuje na poparcie i z naszej strony.

Temperatura dnia 19-go lipca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +19, we Lwowie +17, w Tarnopolu +17, w Czerniowcach +18, w Wiedniu +19, w Salcburgu +20, w Gracu + 19, w Pradze +15, w Tryeście +23, w Abbazyi +19, w Ragusie +24, w Budapeszcie +21, w Berlinie +19, w Hamburgu +20, w Monachium +20, w Zurychu +18, w Genewie +21, w Lugano +19, w Anglii +15, w Paryżu +20, w Biarritz + 20, w Nizzy +23, w północnych Włoszech +22, we Florencyi +22, w Rzymie +21, w Neapolu +24, w Palermo + 22, w Madrycie +22, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +15, w Wilnie +17, w Warszawie +16, w Moskwie + 14, w Kijowie +16, w Odessie +19, w Serajewie +16, w Belgradzie +24, w Bukareszcie +24, w Sofii +18, w Konstantynopolu +24, w Atenach +27 (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Alpach, we Francyi i w zachodnich Niemczech i w Szwajcaryi.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 16 R. w poł. + 13 R. Bar. 766. Idzie w górę. Deszcz od świtu.

Narada małżeńska.

— Mój mężu, chciałabym na niedzielę zaprosić kilkanaście osób. Byłaby zupa neapolitańska, sandacz po parysku, albo łosoś z sosem tatarskim, zrazy nelsońskie... ciasta francuskie...

— Za pozwoleniem, moja duszko, spytaj najpierw czy będę mógł skąd dostać „pieniędzy po żydowsku?"

Myśli.

Niewdzięczny nie jest tem samem już szubrawcem, są bowiem karki, nienoszące żadnego jarzma, nawet jarzma wdzięczności. Szubrawcem jest jednak ten, kto spekuluje na wdzięczność: ten bowiem prowadzi handel świętemi rzeczami.

...Nadzieja jest zaliczką na szczęście — wspomnienia są jego procentami.

...Niektórzy obchodzą się łatwiej bez rzeczy potrzebnych, jak bez zbytkownych.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 16 lipca. Występy artystów dram. teatrów warsz. „W separatkach" wodewil w 1 akcie z francuskiego. Cinka Panna, wirtuozka na cymbałach. Damska gwardya huzarska. — 10 wspaniałych światowych nowości. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Nowy program Colosseum wzbudza szerokie zainteresowanie, już choćby z tego względu, że oprócz 12 tu pierwszorzędnych atrakcyi, zagościła znowu polska muza na jego scenie. Małe ilościowo, ale bardzo dobrane jakościowo towarzystwo artystów dramatycznych pod wodzą wytrawnego reżysera, ulubieńca bywalców Colosseum, p. L. Morozowicza, zaprezentowało nam jednoaktowy wodewil „W separatkach", odznaczający się wielką dozą wesołości. Oprócz p. L. Morozowicza, szczególną uwagę zwraca młody tenor, p. F. Leski, z pięknie brzmiącym, lirycznym głosem i p. A. Skotnicki, komik pierwszej miary, którego cięte kuplety wywołują nieustanne brawa i bisy. Urocza zaś postać p. Haliny Dorzo, śpiewającej z wdziękiem nadobnej Warszawianki, i pełna dyskretnego humoru gra p. C. Kosteckiej, aktorki charakterystycznej *di primo cartello*, składa się na całość artystyczną, godną pierwszorzędnej sceny.

Część ekonomiczna.

§ **Z kolei.** Zarządzone dnia 12 czerwca skrócenie czasu wolnego od opłat składowego i podwyższenie składowego na stacyi we Lwowie zatwierdziło ck. ministerstwo kolei rozporządzeniem z dnia 26 czerwca 1906.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 20 lipca 1906 roku.) — Sytuacya na tutejszym targu nie ustępuje w niczem usposobieniu, panującemu obecnie na innych rynkach zbożowych, bo tu, podobnie jak tam uczuwać się daje zastój spowodowany wstrzemięźliwością w robieniu transakcyi pod wpływem pomyślnych wiadomości o stanie zbiorów.

Z powodu żniwa w całej pełni, brak było jakiegokolwiek dowozu i ceny notowane bez zmiany uważać należy za nominalne.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·75—9·10 kor., czerwoną od 8·60—8·95, żyto od 6·10—6·25, jęczmień od 7·30—7·70, owies od 7·50—8·00, groch zwykły od 8·75—9·75, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 8·00—9·00, bobik od 7·00—7·20, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 8·00—8·20, otręby pszenne od 5·00—5·10, otręby żytnie od 5·25—5·40, rzepak od 14·30—15·00. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Koło polskie obradowało wczoraj najpierw nad sprawą braku sił technicznych w namiestnictwie. Minister Dzieduszycki przyrzekł zająć się tą sprawą i wyraził nadzieję, że będzie ona pomyślnie załatwiona, to jest, że do namiestnictwa będą przydzielone siły fachowe w liczbie odpowiedniej. Dalej uchwalono żądać przy układaniu przyszłorocznego budżetu państwowego, aby wstawiono odpowiednie kwoty na regulacye górnych biegów rzek, na pomnożenie gimnazyów, szkół realnych i seminaryów w naszym kraju i powiększenie liczby stypendyów dla nauczycieli rolnictwa. W końcu toczyła się poufna dyskusya w sprawie rozdziału czterech nowych dla Galicyi mandatów.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Do pełniącego w teatrze służbę komisarza policyi zgłosił się wczoraj wieczorem jakiś młody człowiek i zażądał aresztowania p. Stanisława N., który groził mu rewolwerem. Komisarz podszedł do owego pana N. i zapytał go, czy ma broń przy sobie? Pan N. dał odpowiedź przeczącą, jednakże rewizya wykazała, że miał przy sobie nabity rewolwer. Na inspekcyi policyjnej znaleziono przy aresztowanym także list adresowany do Lwowa, w którym groził on, że zabije narzeczoną i siebie. Owa narzeczona jest wdową i matką 5-ga dzieci.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. Graz wniósł interpelacyę co do artykułów dzienników petersburskich o wrzekomym zamiarze Austro-Węgier wkroczenia do Rosyi.

Wiedeń. Wczorajsze walne zgromadzenie „galic. karpackiego Towarzystwa naftowego" przyjęło bilans za rok ubiegły, wykazujący 631.000 K. strat, które pokryto z rezerw.

Paryż. Dziś nastąpiło wręczenie Dreyfusowi odznaki legii honorowej w obec zebranego na podwórzu szkoły wojskowej wojska, w tem samem miejscu, w którem w r. 1895 nastąpiła degradacya Dreyfusa.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie majora Dreyfusa kawalerem legii honorowej.

Petersburg. (Posiedzenie dumy). W ciągu dyskusyi nad onegdajszą mową wice-ministra spraw wewnętrznych wygłosił prof. Szczepkin (z miasta Odessy) mowę, w której w sposób gwałtowny wystąpił przeciw stanowi wojennemu w Odessie, ponieważ wyrządza miastu wielkie szkody. Wybrzeża morza Czarnego — powiada mówca — będą wkrótce widownią strasznych wypadków. Mieszkańcy Odessy pragną, aby wszystkie plany ministra Stołypina zostały zniweczone, i spodziewają się, że szkody, wyrządzone im przez ministra, będą mogły być naprawione, jeżeli Rosya otrzyma ministerstwo odpowiedzialne przed dumą. Stan wojenny niszczy Odessę, to miasto, które należało do niedawna do miast kwitnących.

Mowę Szczepkina nagrodzono hucznymi oklaskami.

Petersburg. Postępowanie przeciw pismom socyalistycznym i *Wiekowi XX* uważają za początek energicznej polityki rządu i za wyraz stanowczej jego woli położenia kresu anarchii. Skoncentrowane w Petersburgu wojsko pozostaje nadal w stolicy. Duma zachowuje się spokojnie i nie założyła żadnego protestu przeciw postępowaniu rządu. Wczorajszą uchwałę dumy uważają za kapitulacyę przed rządem.

Petersburg. Zdaje się, że rząd zamierza nie dopuścić do ogłoszenia uchwalonego wczoraj w dumie komunikatu. Naczelnik policyi zawiadomił wszystkie drukarnie, że skład tego komunikatu zostanie natychmiast skonfiskowany. Personal redakcyi pisma rewolucyjnego *Myśl* został aresztowany, z wyjątkiem naczelnego redaktora, który jest posłem. Gdy zamknięto drukarnię tego pisma, przyszło do zaburzeń ulicznych. Tłum obrzucił policyę kamieniami. Wojsko dało dwie ślepe salwy. W końcu tłum się rozszedł i nie przyszło do poważnych starć.

Powszechnem jest wrażenie, że wczorajsze umiarkowane zachowanie się dumy było następstwem artykułu dziennika *Rossya*, zapowiadającego interwencyę Austryi i Niemiec.

Petersburg. *Wiek XX* doniósł, że giełda petersburska otrzymała wiadomość, iż w ostatnich dniach odbyło się w willi Rotszylda koło Paryża zgromadzenie wszystkich bankierów paryskich, którzy się zajęli kwestyą nowej pożyczki rosyjskiej w wysokości 750 milionów franków. Dnia poprzedniego ambasador rosyjski w Paryżu odwiedzić miał bar. Rotszylda. Otóż urzędowe sfery oświadczają, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Rząd nie zamierza zaciągnąć nowej pożyczki zagranicznej.

Petersburg. Urzędownie ogłaszają: W dzienniku *Rossya* pojawił się artykuł pt „Obce mocarstwa i sytuacya w Rosyi", który dzienniki zagraniczne, a także i rosyjskie nazwały półurzędowym. Przypuszczenie to jest nieuzasadnione. Rząd, a w szczególności ministerstwo spraw zagranicznych nie ma nic wspólnego z ogłoszeniem tego artykułu.

Warszawa. W lubelskiem szerzą się gwałtownie strejki rolne. Najbardziej dotkniętym jest obecnie powiat lubartowski.

Moskwa. Związek chłopski, związek urzędników kolejowych, związek urzędników pocztowych, należących do partyi socyalistycznej i socyalno-rewolucyjnej, jakoteż socyalnodemokratyczny związek wojskowy, odbyły konferencye, które wczoraj ukończono. Uchwalono na wypadek, gdyby rząd wystąpił przeciw dumie państwowej poprzeć dumę wszechrosyjskim strejkiem politycznym, aby w sposób pokojowy, bez manifestacyi i bez użycia broni spowodować utworzenie konstytuanty.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 lipca. W. Strzeleccy z Nowoszyc. Pp. Ruszkowscy z Kijowa. Rotm. A. Wraubek z Mostów. Z. Eifermann, J. Grünfeld, H. Wolff i E. Heuffel z Wiepnia. L. R. Verricz i F. Dillmont z Budapesztu. M. Aslan z Borysławia. Pp. Pragłowscy z Polanki. K. Kędzierski z Bylicy. Dr. Kozłowski z Drohobycza. J. Łukasiewiczowa z Suszczyna.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, polska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 lipca. W. Janiszewski z Drohobycza. K. Satkowscy z Królestwa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. B. Lipiński i M. Bell z Bolechowa. M. Urysz z Kołomyi. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. J. Nagelberg z Koniuszek. S. Arzt, L. Robitschek, A. Weiss, J. Ongert, W. Patzl i N. Hansen z Wiednia. P. Mandowski z Frankfurtu. H. Lewicka ze Stanisławowa. W. Gerzabek z Borysławia. L. Skorewicz z Kołomyi. L. Turowski z Krakowa. L. Gurmann z Węgier.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na **List otwarty** do p. **Plato v. Reussnera**, zob. ogł. str. 4.

Wiedeń 21 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 19·15—19·25, 19·70—19·80. — Spirytus niezmieniony. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 21 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 21 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·87 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·00.

Frankfurt 21 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·30. — Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 181·00. — Laura 000·00.

Budapeszt 21 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·00—15·02, na kwiecień 15·60—15·62; żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień 00·00; owies na październik 12·96—13·08, na kwiecień 13·12—13·14; kukurudza na lipiec 12·58—12·60, na sierpień 12·58—12·60, na maj 1907 r. 10·64—10·66. — Rzepak na sierpień 32·60—32·80. — Oferty na pszenicę: dostateczne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie spokojne. — Pogoda: deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 21 lipca.

Marki 117.42, renta majowa 99.55, węgierska renta koronowa 95·20, akcye: austr. zakł. kredyt. 665.00, węg. zakł. kred. 805.00, angiobanku 309.00, union banku 549.50, bankverein 547.50, länderbanku 435.50, kolei państw. 671.25, lombardy 159.00, akcye kolei Elbethal 450.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 574.00, Rima Muranyi 567.50, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 163.50, ruble 250.75. Usposobienie: utrzymane.

5% renta rosyjska z 1906 r. 82.90. Spadek tak znaczny renty rosyjskiej wywołany został wiadomościami o możliwości wybuchu rewolucyi w Rosyi.

Lwów 21 lipca. (Z tably handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 574.00 do 584.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 200 koron — 80, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101.2[illegible], 4 [illegible] w 60 lat 98.85 do 99.55 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.80 do 99.50, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98.80 do 99.50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.7[illegible]. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 [illegible] po 200 koron 100.60 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.5[illegible], 8.45, 5.35, 9.30
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5·25, 10·15*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6·10, 5.45, 9·05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8,18, 4.57.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 3.35, [illegible]*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.[illegible]5*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7·07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) [illegible].1[illegible] przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł. (od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

25)

Walka milionera ze złodziejem.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy).

VIII.

Na parowcu.

— Sey — rzekł do mnie następnej wiosny mój szwagier. — Znudził mnie już Londyn, znudziła wogóle Europa. Chciałbym poznać nowe lądy, uciec do krajów, gdzie mnie nikt nie zna.

— Na Marsa, czy na Merkurego?... — spytałem — bo na naszej planecie trudno sir Karolowi Vandrift ukryć światło pod korcem.

— Jakoś sobie poradzę — oświadczył Karol tajemniczo. — Na coby się zdało być milionerem, gdyby nie można użyć swobody i otrząsnąć się od milionów. Wyruszę *incognito*. Już mam dosyć tych oszustw!

Pułkownik Clay nie dawał znaku życia, ale mój szwagier stał się tak podejrzliwym, że posądzał każdego; widział pułkownika w postaci kelnera w klubie, policyanta na ulicy, subjekta w magazynie, urzędnika w banku angielskim, poborcy podatkowego; widział go nawet w praczce i pokojówce. Nasz prześladowca musiałby być jeszcze dziesięć razy zręczniejszym i zwinniejszym, aby módz przybrać tyle różnorodnych postaci.

Amelia i ja poczęliśmy się obawiać o rozum Karola; przewidywaliśmy, że jego inteligencya może spaść do umysłowego poziomu zwyczajnego aferzysty.

To też gdy mój szwagier oznajmił, że chce odbyć podróż *incognito*, ucieszyliśmy się oboje, zwłaszcza Amelia, która z nim nie jechała.

— Tak — oświadczył pewnego dnia przy śniadaniu — powziąłem stanowczą decyzyę: wyruszam na parowcu transatlantyckim. Tam przynajmniej nie będę otrzymywał listów, dzienników.

Karol przedsięwziął środki ostrożności dla zapewnienia sobie zupełnego *incognito*. Na liście pasażerów „Etruryi" zapisałem go pod imieniem i nazwiskiem pana Piotra Porter.

W przeddzień wyruszenia do Liverpoolu udał się do City, chcąc załatwić kilka interesów bieżących ze swoim bankierem Finglemore. Przyjął nas z wielkiem poważaniem i zaprosił do swego prywatnego pokoju. Zastaliśmy tam ładnego młodzieńca, jego brata, który usunął się natychmiast.

— Jakto, Finglemore — rzekł Karol — sądziłem, żeś wyprawił tego gagatka do Chin.

— Wyprawiłem go istotnie, odparł bankier, zacierając ręce nerwowo — ale on nie pojechał. Ugrzązł w Paryżu i roztrwonił pieniądze, przeznaczone na drogę. Potem włóczył się po świecie i swojem postępowaniem nie przysparzał chluby rodzinie. Dopiero przed trzema laty wyruszył do Afryki południowej, wrócił stamtąd człowiekiem stateczny, bogatym i ożenionym. Czemże mogę panu dziś służyć?

Karol miał udziały w wielu kopalniach amerykańskich; chciał wziąć ze sobą dokumenty i plany, albowiem „dla rozrywki" zamierzał zwiedzić okręgi górnicze w Nowym Jorku, Chicago i Colorado. Takie to bywają wakacye milionera.

Mieliśmy przeprawę spokojną i miłą. Karol, jako pan Peter Potter pozbył się swoich posądzeń, obcował swobodnie ze wszystkimi, ale najczęściej przebywał w towarzystwie doktora Elihu Quackenboss z Kentucky, a częściej jeszcze z jego śliczną i milutką żoną. Miała zadarty nosek, figlarne oczęta i wesoły humor. I ona polubiła sir Karola, okazywała mu dużo sympatyi i żywsze zainteresowanie. Mój szwagier był podwójnie rad z jej względów, jako pochodzących od miłej kobietki i zwróconych do zwyczajnego pana Potter, nie zaś do milionera.

Przez całą drogę byli nierozłączni; całe szczęście, że Amelia nie mogła tego widzieć!...

Pani Quackenboss w dnie pogodne malowała Karola na wszystkie sposoby: *en face*, z profilu, *en trois quarts*, a nawet z tyłu.

Doktor znał się nietylko na anatomii i chemii, ale i na duszy ludzkiej; rozmowa z nim była nietylko poucząjąca, lecz budująca. Nigdy jeszcze Karol nie nasłuchał się tyle o obowiązkach względem społeczeństwa, a było to mówione w formie naturalnej, nie moralizatorskiej bynajmniej. Przytem doktor odznaczał się zdumiewającą szybkością pojmowania każdej sprawy, nawet obcej swemu zawodowi.

Mówiliśmy dużo o kopalniach, o akcyach; słuchał uważnie i po chwili wyrażał własne poglądy, niesłychanie trafne.

Karol był zachwycony.

— Co to za umysł! Takiego właśnie człowieka potrzebuję w Afryce południowej—rzekł po mnie pewnego wieczora.

Ta myśl kiełkowała w nim przez dni parę i wreszcie utrwaliła się w formie określonej.

— Zaproponuję mu stanowisko głównego nadzorcy w kopalni Cloetedorp — oświadczył mi wreszcie.

Byłem pewny, że wdzięki pani Quackenboss nie są obce temu postanowieniu.

— Pamiętaj, że musiałbyś odsłonić swe *incognito* — zwróciłem mu uwagę.

— Bynajmniej — odparł. — Mogę powiedzieć, że mam udziały w kopalni, nie wyjawiając mego prawdziwego nazwiska.

Jakoś pewnego wieczora, gdyśmy siedzieli na pokładzie, oświadczył, że jest zaangażowany w Cloetedorp i ofiarował doktorowi trzy tysiące za strzeżenie jego interesów w Afryce południowej.

— Jakto! dolarów? — zawołała pani Quackenboss z najwyższem zdumieniem. — Ależ to niepodobna!

— Nie dolarów, lecz funtów szterlingów, kochana pani — sprostował Karol — czyli na monetę obiegową Stanów Zjednoczonych 15.000 dolarów.

— Mam nadzieję, że Elihu przyjmie tę świetną propozycyę — rzekła naiwnie.

Doktor uśmiechnął się.

— Istotnie, świetna — przyznał — ale zapominasz pan, że jestem człowiekiem nauki, nie zaś finansistą. Znam medycynę, studyowałem ją w pierwszorzędnych wszechnicach europejskich i nie zamierzam porzucać tej profesyi dla innej, w której mogę okazać się niezdolnym.

Karol nalegał, popierała go mrs. Quackenboss, ale nadaremnie.

Chcąc jakby zwiększyć żal mego szwagra z powodu tej odmowy, doktor z dniem każdym ujawniał coraz większe i różnorodniejsze uzdolnienia. Potrafił usmarzyć befsztyk, zaśpiewać aryę operową, przewodniczyć zgromadzeniu kwakrów, grać w karty, boksować się, wygłaszać prelekcye o sztuce lub literaturze; był wynalazcą udoskonalonego korkociągu, co mu przynosiło paręset dolarów rocznego dochodu, a w dodatku tłómaczył na angielskie polskie dzieło „O stosowaniu kwasu węglowego w chorobach skóry i w trądzie".

Dopłynęliśmy do New-Yorku, nie osiągnąwszy celu, do którego mój szwagier zmierzał. Doktor Quackenboss pozostał niewzruszonym w swej odmowie, chociaż Karol podniósł wysokość oferty do czterech tysięcy funtów szterlingów.

Żegnając panią doktorową w porcie, Karol złożył pocałunek na jej rączce.

— Mam nadzieję, że zobaczymy się jeszcze...— szepnął czule. — Wszak państwo nie wyruszają zaraz do Kentucky?

— Zabawimy jeszcze parę dni w New-Yorku. A więc do zobaczenia!

Mój szwagier dowiedział się, że młoda para stanie w hotelu „Murrey Hill" i postanowił uprawiać tę znajomość na lądzie jeszcze skwapliwiej, niż na morzu.

Zamiary pozostały jednak w dziedzinie projektów, nie z braku dobrych chęci, lecz z braku sposobności do ich urzeczywistnienia.

Nazajutrz rano, pocztą miejską mój szwagier otrzymał list od swego prześladowcy:

„Sir Karolu Vandrift.

„Uważam sobie za obowiązek uprzedzić pana, że doktorem Quackenboss byłem ja, pułkownik Clay, zaś miłą doktorową — „Polna Różyczka". Zamierzałem wypłatać panu nowego figla, ale mnie rozbroiłeś swą propozycyą. Była chwila, w której gotów byłem ją przyjąć. Dawało mi to możność okradzenia pana już nie na tysiące, ale na krocie. Pokusa była wielka, przyznaję. Ale oparłem jej się, bo nie jestem tak wielkim łotrem, aby rabować człowieka, który mi daje stanowisko odpowiedzialne. Dotychczas nadużywałem tylko głupoty i próżności, ale nigdy — poważnego zaufania. Nie znaczy to jednak, abym wyrzekł się zamachów na pańską kieszeń. Będzie to zależne od dalszego pańskiego zachowania. Mój fach nie pozbawił mnie uczuć delikatności: gdy widzę milionera, postępującego jak człowiek, nie chcę go zrażać do dalszych prób w tym kierunku.

Skruszony łotr
Cuthbert Clay".

Karol był oburzony taką bezczelnością; co do mnie, przyznaję, żem uwierzył w skruchę naszego wroga. Największy łotr może mieć przebłyski honoru. A jego słowa „o nadużywaniu ufności na stanowisku odpowiedzialnem" padły na moją duszę, jak rozpalony ołów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Celem oddania w przedsiębiorstwo rozebrania realności Bonlardówka, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na dzień 23 lipca 1906, z terminem 6-cio tygodniowym na ukończenie rozbiórki i uprzątnięcie placu.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadyum w kasie miejskiej w kwocie 300 koron.

Z Magistratu kr. stoł. m. Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Ma[illegible]owski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza.